№ 46. Kraków, dnia 27 Lutego — Wtorek. Rok 1883.

"Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. **Skład cygar** F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „	**10** „
Z przesyłką pocztową	**2** „	— „

Kraków, 26 lutego.

Ubiegły tydzień pamiętny będzie dla naszego poselstwa w Wiedniu. Zaznaczył on się jedną ważną wygraną i jedną dotkliwą klęską. Zwycięstwo odnieśliśmy w Izbie panów w sprawie noweli szkolnej — porażkę w Izbie poselskiej w sprawie komasacyjnej. W obu wypadkach są momenta, zasługujące ze wszech miar na podniesienie.

W sprawie noweli szkolnej — zasadnicze stanowisko nakazywało nam głosować za przejściem do porządku dziennego. Szczegóły organizacyi szkolnictwa ludowego, w noweli zawarte, nadają jej to samo znamię wykroczenia przeciw brzmieniu i duchowi konstytucyi, ścieśnienia praw ustawodawczych Sejmów, a rozszerzenia zakresu Rady państwa, jakie miało uchwalenie ustawy szkolnej z 1868 r. Konsekwencya polityczna nakazywała nam głosować za przejściem do porządku dziennego, skoro w r. 1868 delegacya nasza opuściła Radę państwa właśnie z powodu owej ustawy. Głosując zaś za przejściem do porządku dziennego nad tą nowelą, mogliśmy wnieść projekt nowej ustawy szkolnej, któraby zgodnie z konstytucyą zawierała tylko zasadnicze postanowienia — szkielet, mający być przez Sejmy wypełnionym.

Dla czego delegacya nie weszła na tę drogę? dla czego w rokowaniach z Izbą panów nie zajęła tego jedynie konsekwentnego stanowiska? Dwa powody na to się złożyły. Przedewszystkiem obawiano się, iż upadek noweli szkolnej, która była projektem rządowym — mógłby rządem zachwiać — a obawa upadku obecnego rządu, chęć przedłużenia jego dosyć chorego żywota, jest jeszcze zawsze pierwszym, naczelnym motywem działania całej prawicy i naszego w niej poselstwa. To jedno. Powtóre zaś — inne kluby prawicy, posłowie tych krajów, które mają w Sejmach większość centralistyczną, a w Radzie państwa autonomiczną, tam liberalną, a tu konserwatywną, — stawiali tę kwestyę tak, jakoby od niej zawisło dalsze utrzymanie solidarności prawicy. Wiedzieli oni bowiem, że w razie gdyby w myśl naszego ściśle autonomicznego stanowiska, waga ustawodawstwa szkolnego z Rady państwa przeniosła się do Sejmów, to w dzisiejszym składzie tych Sejmów nie możnaby spodziewać się takiej zmiany ustaw szkolnych, jakiej pragną wiedeńscy tych krajów posłowie. Dla delegacyi naszej te dwa względy, niezachwianie obecnego rządu i utrzymanie solidarności prawicy — wydały się tak stanowczymi, iż nie przyjęła wniosku, zasadniczo jedynie słusznego, przejścia do dziennego porządku. Odrzuciwszy go jednak ze względów utylitarnych — nie mogła zapoznać rzeczywistego interesu kraju naszego, który w tym wypadku w tem się koncentrował, żeby nowela nie znalazła u nas zastosowania. Ztąd wniosek, ażeby czy to cała nowela, czy też pewne, ważniejsze jej postanowienia nie obowiązywały w Galicyi. Tym drugim wnioskiem przez Izbę wyższą, jak wiadomo, przyjętym, nietylko uratowało się ten zakres szkolnego samorządu, jaki krajowi naszemu dotychczas służył, ale nawet został on poniekąd rozszerzony; według tej uchwały bowiem Sejm będzie mógł postanowić o niektórych takich szczegółach ustawodawstwa szkolnego, które dotychczasową ustawą państwową były już uregulowane, których przeto Sejm dotychczas nie mógł zmieniać.

Uchwała ta, przez Izbę panów powzięta, ma swoją bardzo ciekawą, a w szczegółach znaną nam historyę zakulisową. Podamy ją do wiadomości kraju, gdy nadejdzie stosowna pora — dzisiaj, przed rozprawami Izby poselskiej byłoby to przedwczesne, a nawet szkodliwe. Przekonają się wtedy czytelnicy, kto tej akcyi tak bardzo dla kraju doniosłej, stawiał przeszkody, i jak wielkiego trzeba było wysiłku, aby ona przyszła do skutku. Dziś musimy poprzestać na podniesieniu wielkiej w tej sprawie zasługi ks. Adama Sapiehy, którego wytrwałości i energii nie wyłącznie, ale w bardzo znacznej części zawdzięcza się przyjście do skutku uchwały Izby panów. O innych, którzy w sprawie tej dodatni czy ujemny brali udział — napiszemy po ostatecznem jej załatwieniu.

Uradowane tem zwycięstwem Koło polskie, sądziło że łatwo mu przyjdzie — pomimo niezaprzeczonego poprzedniego zaniedbania sprawy — odnieść podobne zwycięstwo w Izbie poselskiej w sprawie komasacyjnej. Wiadomo, iż w myśl statutu krajowego i ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, uważaliśmy ustawę komasacyjną jako wchodzącą w zakres ustawodawstwa sejmowego. O tem zasadniczem stanowisku zapomniano niestety w komisyi — stanęło więc wobec Koła zadanie naprawienia błędu. Koło starało się zadaniu temu uczynić zadość przez stawianie poprawek zastrzegających ustawodawstwu krajowemu to wszystko, co z ustawy tej ściśle do niego należy. To wszystko jednak dla naszego kraju ma bardzo małą praktyczną doniosłość, której żadną miarą porównać nie można z wielką doniosłością postanowień noweli szkolnej. Gdy bowiem ustawa komasacyjna normuje dobrowolną komasacyę w razie, jeżeli większość właścicieli gruntów na nią się zgodzi — to wobec znanego usposobienia naszych włościan, którzy wprawdzie lekkomyślnem zaciąganiem długów nieraz z ojcowizny wyrzucać się dają, ale dobrowolnie nigdy jej się nie pozbędą, ani na zamianę nie przystają — wypadki zastosowania ustawy komasacyjnej będą u nas niesłychanie rzadkie.

Mimo to sądzimy, iż Koło dobrze uczyniło, gdy stawiło poprawki zastrzegające zakres ustawodawczy Sejmów, bo to odpowiada zasadniczemu stanowisku naszemu, którego opuszczać nie można. Ale źle zrobiło, że uczyniło to w ostatniej chwili, bez żadnego zgoła porozumienia z innemi klubami. Bo przypomnijmy sobie, iż w komisyi Polacy zasiadali, brali udział w kodyfikacyi, czynili rozmaite poprawki (tylko nie te, które potem wnieśli w Izbie), iż poprawki te przechodziły nieraz nawet wbrew głosom innych członków z prawicy, zasiadających w komisyi, że mimo to w końcu członkowie ci przyjęli całą ustawę tak dalece, iż jednemu ze swoich (Zakowi) poruczyli referat. Czyż po tem wszystkiem można było z nadzieją jakiegokolwiek skutku występować w Izbie z poprawkami zupełnie nowemi, bez poprzedniego porozumienia się z klubami prawicy? Czyż — biorąc rzeczy po ludzku — nie znaczyło to narażać się dobrowolnie na przegraną i zrażać te kluby przeciw sobie? To też bolesnym ze wszech miar był widok, jak jedna poprawka polska po drugiej padała, odrzucona ogromną większością głosów prawie całej Izby.

Ale Kołu nie dość było tej przegranej. Po odrzuceniu tych wszystkich poprawek należało oświadczyć, iż posłowie polscy głosować będą w trzeciem czytaniu przeciw całej ustawie — i na tem poprzestać. Tymczasem komisya parlamentarna w ostatniej chwili postanowiła uczynić rozpaczliwy wniosek analogiczny z tym, jaki w Izbie panów dwa dni przedtem przeszedł, ażeby ustawa ta do Galicyi nie miała zastosowania — wniosek, który w tym wypadku ani zasadniczej, ani praktycznej nie miał doniosłości, a o którym z góry można było wiedzieć, że z wielkim aplombem — będzie odrzucony. Jakoż tak się stało. Ostre bardzo przemówienie Koppa zostało przyjęte grzmotem oklasków nie samej lewicy tylko — większość przeciwko nam była jeszcze znaczniejsza, niż przy poprzednich poprawkach — delegacya nasza wyglądała jakby upokorzona. Przeciwnicy nasi odnieśli ogromny tryumf i można było już spotkać się ze zdaniem, że od czasu nieszczęsnej sprawy o „prowizyę" przy kolei transwersalnej powaga Koła polskiego w Izbie znacznie upadła, że odrzucenie wszystkich jego wniosków jest dla wpływu jego i znaczenia „początkiem końca".

Tak źle — sądzimy jeszcze nie jest. Ale to pewna, że nam podobnych błędów ponawiać już nie można — że więcej wypadków takich, a niewątpliwie znaczenie nasze w Wiedniu zmaleje. Pocieszać się można tem tylko, że — jak wiemy — delegacya dobrze to zrozumiała, to też pewno powtórzenia błędu takiego wystrzegać się będzie.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

I.

Lwów, 23 lutego.

= Dzisiaj rozpoczęły się posiedzenia Rady ogólnej galic. Towarzystwa gospodarskiego, które niegdyś przed erą konstytucyjną odgrywały bardzo ważną rolę, stały bowiem na wysokości dzisiejszego Sejmu krajowego. Zmieniły się czasy, zmieniło się też znaczenie i doniosłość posiedzeń Rady ogólnej: mimo to, dzięki odpowiedniemu zarządowi centralnego komitetu, wchodzą na porządek dzienny tych zgromadzeń kwestye tak ważne i doniosłego znaczenia, że interesują kraj cały. Nic więc dziwnego, że dziennikarstwo regestruje skrzętnie dyskusye i tok rozpraw przeprowadzanych na tych zebraniach.

W r. b. przedłożył komitet centralny Radzie ogólnej bardzo wiele spraw ważnych i zajmujących cały nasz kraj, do uchwały. Zainteresowanie delegatów na zjazd jest więc wielkie, a rozprawy można śmiało porównać z rozprawami sejmowemi. Licząc się jednak z miejscem, szczuple mnie wymierzonem w szanownem pismie waszem, będę starał się streścić tylko najciekawszą dyskusyę.

Pierwsze posiedzenie zagaił wiceprezes p. B. Augustynowicz poświęcając kilka słów pamięci zmarłych w r. z. członków, śp. Alfreda Młockiego i Kaz. hr. Krasickiego. Zgromadzenie przez powstanie z miejsc uczciło pamięć tych zasłużonych w kraju mężów. Następnie przedstawił przewodniczący delegata waszego Towarzystwa p. Schütza, tudzież dyrektora banku krajowego p. Wrotnowskiego, który po raz pierwszy przemawiał do nas publicznie na bardzo licznem zebraniu.

Rozpoczęto rozprawy od kwestyi najbardziej interesującej naszych rolników, tj. od kwestyi podatków. Prof. dr. Biliński wytłómaczył zebranym rolnikom treść, znaczenie i doniosłość trzech nowych projektów ministra-rodaka co do podatków bezpośrednich. Zastanawiał się mianowicie nad kwestyą, jaki wpływ będą miały projektowane podatki na nasze rolnictwo. Krytyka szanownego referenta była bardzo łagodną a nad projektowanym podatkiem osobisto-dochodowym unosił się formalnie. W teoryi — zdaniem mowcy — jest ten podatek idealnym. Podniósł wprawdzie mowca niektóre ciemne strony wszystkich projektowanych podatków, ale ostatecznie — jak już powiedziałem — na zbyt surową krytykę p. minister Dunajewski uskarżać się nie może. Imieniem komitetu przedłożył mowca Radzie do przyjęcia następujące rezulucye:

Z uwagi, że rolnictwu powiązanemu tak wszechstronnie z przemysłem i ruchem pieniężnym, nie mogą być mimo dokonanej już ostatecznie reformy podatków gruntowego i domowego, obojętnemi ulgi i ciężary zawarte w projektach rządowych do dalszej reformy podatków bezpośrednich, Rada ogólna uchwala:

I. O ile projektowany podatek od przedsiębiorstw publicznych i nowy podatek zarobkowy mają według intencyj rządowych przysporzyć opodatkowanym znaczne a słuszne ulgi, musi stan rolniczy w nadziei ścisłego tych ulg przeprowadzenia dążyć do tego, by te ulgi dostały się także interesowanym warstwom rolników lub przynajmniej nie były przyznawane kosztem rolnictwa.

W tym celu wypada się domagać takich zmian w projekcie rządowym o podatku zarobkowym, iżby:

a) w klasie I wolny był zupełnie od podatku cały przemysł domowy;

b) w klasie II pozostawione wolne od podatku minimum w dotychczasowej wysokości rocznych 600 złr.

c) połowa mianowanych przez ministerstwo skarbu do komisyj krajowych członków wzięta była z pomiędzy opodatkowanych rozmaitego rodzaju.

II. O ile dalej projektowany podatek rentowy ma zaopatrzyć skarb w środki materyalne do pokrycia tak zbytku z powyższych ulg, jak i części niedoboru chronicznego, musi stan rolniczy dążyć do tego, by ten sprawiedliwszy sam w sobie podatek obciążył samych tylko nieopodatkowanych dotąd kapitalistów-wierzycieli, a zaś nie dał się ile możności czuć pośrednio rolnikom w charakterze dłużników.

W tym celu należy dążyć do takiej zmiany projektów rządowych, iżby:

a) procenta kapitalistów prywatnych nietylko nie były opodatkowane niżej niż procenta od papierów publicznych, lecz by owszem:

b) z pomiędzy papierów publicznych wydzielono papiery hipoteczne oprocentowane nie wyżej jak po 5 prc. i kupon od tych papierów obciążono niższym podatkiem rentowym.

III. O ile w końcu prejektowany podatek dochodowo-osobisty ma dla ostatecznego pokrycia niedoborów obciążyć dodatkowo wszystkich, opodatkowanych już szczegółowemi podatkami obywateli, musi Rada ogólna wyrazić przekonanie, że nowy ten ciężar, z natury weksacyjny, byłby tylko w takim razie mniej dotkliwym, niż dotychczasowy system dodatków do podatków, gdyby uchylono najdotkliwszy dla rolnictwa przepis ustępu 4 § 23 projektu rządowego, według którego nie wolno opodatkowanym strącić między swemi kosztami i ciężarami procentów, opłacanych bankom lub stowarzyszeniom, lecz tylko procenta od długów prywatnych.

Dr Tadeusz Skałkowski zaznaczył w dłuższem przemówieniu, że nie cały komitet podziela tak optymistyczne zapatrywania dr. Bilińskiego, komitet zarówno jak ogół rolników nie może pozbyć się obawy, że każdy podatek proponowany przez ministra rodaka, nie przyniesie nam ulgi lecz przeciwnie obciąży nas więcej niż dotychczas. To pessymistyczne usposobienie nasze ma swoją, podstawę, albowiem dotychczas mimo bezwzględnego zaufania do rządu i popierania go „dla wyższych politycznych celów" nie mieliśmy żadnych dowodów przychylności tego rządu ku nam. Delegacya nasza nie zraża się jednak tą obojętnością rządu wobec nas, przeciwnie, stoi ciągle na jednym i tym samym sta-

Z EMIGRACYI NASZEJ.

Kilka szkiców z rzeczywistości i życia

3) spisał

Aër.

(Ciąg dalszy).

Pan Radca za owe rymotwórcze próbki nie gniewał się wcale, a nawet autorowi wytykał błędy wersyfikacyi i sam mścił się takąż samą bronią. Humor jego żadnemu nigdy nie ulegał zaćmieniu i za to właśnie wszyscy żartowali z niego, śmieli się, ale go lubili. Dostatków żadnych nie posiadał, i jeśli za zasadę brał, że ma prawo od każdego z emigrantów franka pożyczyć, nie mając wcale zamiaru oddania go; to z drugiej strony biednemu ostatnie oddał, chodził za nim, szukał mu zajęcia i pracy, rad udzielał, a że wiele miał znajomości, często więc jego pomoc bywała skuteczną. Sam za specyalność swą wybrał komponowanie mów i wierszy okolicznościowych i niechno tylko kto z emigrantów niebezpiecznie się rozchorował, już on zaraz do niego z raptularzem się zjawiał, żeby z ust chorego szczegóły potrzebne do przyszłej mowy pogrzebowej pozbierać.

Właściwie powiedziawszy, nie robił nic. a jednak żył, na biedę nie narzekał i dożył aż do r. 1871. Honor Francyi cenił na równi z honorem Polski, i kiedy dowiedział się o kapitulacyi Francuzów, ze zgrozy nagle życia dokonał.

Jak z tej krótkiej wzmianki widzieć można łatwo, nie położył pan Radca wielkich zasług dla ojczyzny, nie celował nad innymi talentem, i znalazłszy się na obczyznie, nie myślał o tem, aby własną pracą potrzeby swe zaspokoić. W każdem innem społeczeństwie nazwanoby go poprostu pieczeniarzem, a jednak emigracya nawet, ktora surowiej, aniżeli kraj ludzi sądziła, nie dała mu tego tytułu. Serce poczciwe w Polsce znaczy wiele, a jeszcze może więcej humor dobry i gadulstwo. Charakterystyczny ten rys życia naszego narodowego chrońmy i ceńmy tak jak na to zasługuje, i pamiętajmy na przestrogę Wojskiego:

Polskę oniemić, jest to Polskę zniemczyć.

Że pan Radca i przez maluczkich nawet był kochany, dowodziło i to, że kiedy go zarządzający drukarnią serdecznie i z humorem witali, zjawił się także i stary wiarus w swojej białej kucharskiej szlafmycy i przybyłego na halabardę namawiał.

— Cóż to, mości dobrodzieju, — rzekł Radca, — Chińczyk jestem, czy Moskal, żebym gorącemi ziółkami żołądek sobie zalewał? Daj mi, Janie, kieliszek gorzałki.

— *Brave rajca,* — zawołał w ręce klaskając, — *maitre de cuisine, bon camerade! ego sempre takoż!*

Kiedy Grzymała wódkę wychylił, staropolskim obyczajem skrzywił się, i w kąt splunąwszy chlebem zagryzać ją począł, wytoczyła się przed nim sprawa kłopotliwa, w jaki sposób wziąć się do rzeczy, żeby Mickiewicza na składkowy obiadek zaprosić.

— Dobrzeście zrobili dzieciuchy, — mówił Radca, długim rękawem obcierając przystrzyżone wąsy, — żeście się w tej sprawie do mnie udali. Tobie, panie Eustachy, chwali się, że masz taki respekt i taką *sanctam pietatem* przed nim. Do synów Apolina zawsze z dreszczem zbliżać się trzeba. Ale ja jestem bratem jego po Muzie i ja mu chętnie tę missywę poniosę.

Romuald Januszkiewicz, natura swobodna, wesoła i otwarta, na oświadczenie to wybuchnął śmiechem.

— Czegóż się śmiejesz smarkaczu, — zawołał Radca, wskazujący palec prawej ręki podnosząc w górę, co było u niego urzędowym giestem, towarzyszącym wszystkim mówkom lub przyjacielskim reprymendom, — zdaje się wam, że jestem niższym wieszczem, jak wasz Mickiewicz. Nie sprzeczam się o to, bo sprawę tę *posteritas* rozsądzi. Ale choćbym był nawet niższym, zawsze wieszczem jestem, i kiedy wy do niego zbliżacie się jak do króla, ja z nim gadam jak z bratem i jak z kamratem. Mnie nadto musi on konsyderować jak ojca, bo to ja pierwszy, pisząc w *Astrei* rozbiór jego ballad, gościniec mu do sławy otworzyłem.

Znający Grzymałę wiedzieli o jego zarozumiałości w tym względzie i sporu już z tego powodu nie toczyli, i po długich rozprawach, żartach i dowcipach stanęło na tem, że Grzymała miał się do wieszcza wybrać i w imieniu jego rodaków, a wielbicieli na ucztę wspólną, w dniu jego imienin go zaprosić,

* * *

Pan Radca, kiedy rano z domu się wybrał, cały dzień poświęcał już zwykle na obchodzenie różnych kominków, i teraz więc spełnienie swej misyi aż do wieczora przewlókł i nad zachodem już słońca ku mieszkaniu Mickiewicza się skierował.

Przypadek usłużył mu i tutaj, bo kiedy rozpuściwszy na wiatr poły swej algierki, prędko po samotnym trotuarze dreptał, dostrzegł zdala idącego naprzeciw mężczyznę, który opuściwszy w tył głowę, w rękach skrzyżowanych na grzbiecie ciągnął za sobą z brzękiem laskę grubą, w żelazo okutą. Postawa jego pochylona nieco, bujne włosy z pod kapelusza na kołnierz spadające i ruch prawego ramienia ku przodowi, co było charakterystyczną cechą Mickiewicza, dowiodły, że to był on sam we własnej osobie.

Pan Radca zatrzymał się więc, rozkraczył nogi szeroko, wskazujący palec prawej ręki podniósł do góry i rozpuściwszy na wiatr poły swej algierki, najbardziej nosowym, na jaki mógł się dobyć tonem, wyskandował z powagą:

— Skąd Li—twini wra—cają?

Mickiewicz na głos ten podniósł opuszczoną głowę, a duże oczy jego błądziły chwilę zdziwione, jakby zawracając do rzeczywistości myśl, która gdzieś w dalekie pobiegła światy. Prędko jednak oprzytomniał się i zaraz na usta jego wybiegł ten poczciwy serdeczny uśmiech, który w fizyonomii jego był najlepszym dowodem kochającej, gołębiej natury. Lubił on także Grzymałę, a choć czasami żartować sobie z niego pozwalał, były to żarty poczciwe i kochające, zdawało się, że w tym wielkim człowieku, ani kropli żółci nie było.

Wyciągnął do ziomka prawicę, a ten uścisnąwszy ją dalej deklamatorskim tonem prawił.

— Góra z górą się nie zejdzie, ale wieszcz z wieszczem zawsze. Idę do ciebie, Adamie, z poselstwem, a acz pogodna *aura* nam świeci, *sub Jove* traktować takim dostojnikom nie wypada. Proszę, zajdźmy na *arana* (w emigranckim języku — śledź, *hareng)* i lampeczkę wina.

Mickiewicz znał dobrze Radcę z tej strony, że jeżeli on zaprasza na cześć jaką, to zawsze zapraszany rachunki płacić musi, uśmiechnąwszy się więc na tę propozycyę powiedział:

— Na *arana* zajść nie możemy, mam bowiem dwa franki w kieszeni i wybrałem się za kupnem funta świec, gdyż inaczej w domu moim zaćmienie nastąpi.

— O człowieku małej wiary, perorował dalej pan Radca, aż funt świec chcesz kupować? azaż nie wierzysz, że jutro wszyscy do Polski wrócić możemy? I cóż wtenczas poczniesz z zakupionym całym funtem? Czyż nie będzie to grosz wyrzucony na marne? Wierzaj mi, nie kupuj nigdy więcej, jak jedną świecę i nie zamykaj podwoi twoich nadziejom.

Mickiewicz szczerze śmiać się począł, i wziąwszy Radcę za jeden z wiszących jego rękawów algierki, wszedł z nim do jednej z sąsiednich kawiarni.

Zabawili tu dosyć długo, a rozmowa ich ożywiona była, i często serdecznym przerywana śmiechem, bo i Mickiewiczowi wesołości nie brakło, skoro w towarzystwie się znalazł a *jovialitates* Radcy iskrzący w nim także ożywiły dowcip.

Jakkolwiek wszystko, co się do naszego narodowego gieniusza odnosi, interesującym być powinno, jednak powtarzanie owej rozmowy zanadtoby nas odprowadziło od naszego przedmiotu. Powiemy więc tylko o jej rezultacie. Mickiewicz nigdy nie odmawiał sposobności znalezienia się w kółku dawnych znajomych, życzliwych i przyjaciół i w każdem zaproszeniu takiem nie przypuszczał jakiejś owacyi, ale jedynie swobodną pogadankę. Jeśli zaś pod wpływem wrażeń wielki duch jego uciekał z towarzyskiego poziomu i dumną myślą do podwojów przyszłości kołatał, działo się to już za sprawą tego geniusza, jaki nosił w swych piersi. (C. d. n.)

nowisku bezwzględnego zaufania. Wyrobiło się u nas przekonanie, że do podtrzymania ministra rodaka na fotelu ministeryalnym, uległość naszej delegacyi nie powinna mieć granic; jeżeli to jest prawdą i jeżeli za zaszczyt posiadania rodaka na stanowisku ministra skarbu mamy co raz większe płacić podatki, to zaiste za drogo okupujemy ten zaszczyt. A jeżeli to ma być szczęściem, że z ręki ministra rodaka otrzymujemy ustawy podatkowe zabijające nasz przemysł i nasze rolnictwo, to doprawdy, bez żalu możemy zrzec się tego szczęścia. Tego samego zdania jest p. Hentzel Seweryn; dziwi go tylko, że w ogóle mogliśmy się kiedykolwiek spodziewać czegoś po ministrze rodaku posiadającym urząd ministra skarbu w Austryi. Wszakże obejmując ten urząd, nie mógł on mieć na myśli lecz tylko interes skarbu austryackiego.

Hr. Krukowiecki w sposób dosadny krytykował cały system fiskalny, co się zaś tyczy rezolucyj przedłożonych przez komitet, wypowiedział mowca przekonanie, że nie warto je przekładać delegacyi *ad referendum*, albowiem delegacya nasza „nie czyta memoryałów, z którychby nie wyglądało jakieś faktorne".

Przeciw temu wyrażeniu zaprotestował najpierw dr. Piotr Gross który mniema, że delegacya nie zasłużyła na taki zarzut; czyni ona co może ale stanowisko jej „jest bardzo kruche". Dodaje nadto mowca, że delegacya czyta pilnie wszystkie memoryały jakie nadchodzą z kraju i przeprowadza nad nimi żywą dyskusyę. Hr. Krukowiecki chce usprawiedliwić swój zarzut, wyliczając sprawy, które delegacya wrzuciła do kosza. Nie poparła sprawy dróg państwowych, zaprzepaściła ustawę szkolną, którą dr. Czerkawski poruszył w Sejmie; nie wniosła do rządu przedstawienia co do rewizyi statutów banków lichwiarskich; nie poruszyła sprawy ulgi w opłaty podatków od spadków niżej 300 zł.; nie stara się o przeprowadzenie sprawy aby centralne zarządy dróg żelaznych zostały przeniesione do kraju. Mniemam więc prawo twierdzić, że delegacya bagatelizuje nasze memoryały. P. Stanisław Gniewosz wyraża również przekonanie, że p. Dunajewski zawiódł nasze oczekiwania.

W obronie delegacyi i ministra rodaka wystąpił jeszcze powtórnie dr. Gross i hr. Golejowski, tudzież referent dr. Biliński.

P. Wrotnowski nie może zataić zdziwienia, że komitet złożony z obywateli wolnych może przemawiać za podatkiem osobisto-dochodowym i nazywać go ideałem. Ależ to podatek dokuczliwy *par excelence*, krępujący poprostu wolność osobistą, polegający na inkwizycyi, w ciągu której trzeba poprostu wyspowiadać się z swoich stosunków rodzinnych. Towarzystwo powinno wprost zaprotestować przeciw zaprowadzeniu tego rodzaju podatku: a to tem więcej, że owe przez pana ministra proponowane „jednostki" w tym podatku, są ruchome i dziś może taka jednostka wynosi tylko 50 cnt. od 100 złr. a jutro 2 złr. od 100 złr. i t. d. Mowca posuwa się jeszcze i mniema, że przeciw samej zasadzie tego podatku powinien wyjść protest z Towarzystwa gospodarskiego.

Przemawiali jeszcze i inni delegaci, jak n. p. pp. Osmólski, który chciałby, ażeby rząd zaprowadził tylko jeden podatek dla wszystkich i to według jednej stopy procentowej; wszystkie jednak wnioski, poprawki i dodatki upadły, a utrzymały się rezolucye proponowane przez dr. Bilińskiego i poprawka p. Wrotnowskiego tej treści, że w ostatniej rezolucyi nazwano podatek osobisto-dochodowy, podatkiem weksacyjnym.

Drugim przedmiotem narad była sprawa organizacyi robót melioracyjnych, przedstawiona przez delegata krakowskiego p. Schütza. Sprawa ta jest nam dostatecznie znaną; podaliście nawet w całości projekt statutu, wypracowany przez komitet krakowskiego Towarzystwa co do zakładania takich spółek. Towarzystwo krakowskie wypracowało ten statut i poruszyło w ogóle myśl zakładania spółek melioracyjnych w przypuszczeniu i nadziei, że bank krajowy, jak to zapewniał sam marszałek w Sejmie, wspierać będzie fundusami takie spółki. Przynajmniej tak zrozumiano przemówienie marszałka. Tymczasem z przemówienia dyrektora banku, p. Wrotnowskiego, wygłoszonego dzisiaj publicznie mogli przekonać się wszyscy, którym na tem zależy, że wszelkie nadzieje, były co najmniej przedwczesne. P. Wrotnowski w przypuszczeniu, że nasi ziemianie nie wiedzą, co jest bank, wytłuszczył im długo i szeroko znaczenie takiej instytucyi. Bank jest pośrednikiem między kapitałem a szukającym kredytu — jako pośrednik nie może więc nic tworzyć; bank krajowy jest instytucyą „szanowną", nieobliczoną na zysk, a jako taka szanowna instytucya, musi być ostrożnym, aby zgoła nic nie uronić z kapitału pożyczonego przez kraj, bo źle byłoby, gdyby poniósł stratę, przyszłyby wtedy dodatki do podatków. Oto w zarysach pogląd naczelnego dyrektora banku na instytucyę, do której przywiązywano tyle nadziei. Nie mało by uważać, który wybawi nas z wielu niedoli, a tymczasem, sądząc po rezolucyach naczelnego kierownika, będzie to instytucya nie przewyższająca niczem Towarzystwa kredytowego ziemskiego, również instytucyę szanowną, nieobliczoną na zysk. W dalszym ciągu swego przemówienia podniósł mecenas Wrotnowski, że wpłynęły już prośby o pomoc w sprawach melioracyjnych, ale „spotkały się z trudnościami". Sam mecenas dziwi się, że oddawano się niepotrzebnie illuzyom, nie mając nawet do tego podstawy, albowiem zakres działania banku jest bardzo ograniczony. „W statutach nie znalazł nawet szanowny mecenas podstawy do udzielania kredytu stowarzyszeniom opartym na wzajemnej poręce członków, skoro tedy takie stowarzyszenia nie mogą liczyć na kredyt w banku, to cóż powiedzieć o spółkach melioracyjnych, które trzeba kontrolować, czy kredyt uzyskany poszedł istotnie na cele melioracyjne, czy też może na wycieczkę do Włoch, albo do Paryża. Jeżeli więc spółki melioracyjne cieszą się sympatyą Towarzystwa, niechaj Rada ogólna — tak wnosi p. Wrotnowski — wystosuje petycyę do Sejmu o zmianę statutów banku krajowego w tym kierunku, aby bank dawał pożyczki na drenowanie obszarów i to pożyczki do wysokości 3/4 hipoteki.

Po tym wywodzie p. Wrotnowskiego, tryumfował hr. Krukowiecki, który kilka dni temu na zgromadzeniu Towarzystwa kredytowego, ku wielkiemu zgorszeniu niektórych delegatów, wygłosił prawie to samo, a mianowicie, że niepotrzebnie oddają się ziemianie illuzyom. Charakterystycznem było przemówienie p. Goryskiego, jak wiadomo, członka Rady nadzorczej banku krajowego. Stanął on w opozycyi przeciw wywodom p. Wrotnowskiego. Pod żadnym warunkiem nie może się zgodzić na to, aby pożyczki na cele melioracyjne dawał bank na hipotekę: kredyt udzielony na cele melioracyjne powinien być uważany za ciężar gruntowy, a pożyczka powinna być ściąganą ratami tak, jak się ściąga inne ciężary gruntowe, jak n. p. podatki, inne prestacye i t. p.

Sądzi także p. Goryski, że gdyby w drodze ustawodawczej zdołano rozciągnąć postanowienia ustawy wodnej na melioracye, naówczas bank krajowy mógłby wydawać obligacye na cele melioracyjne, a raty amortyzacyjne możnaby uważać za ciężar gruntowy i ściągać je jako taki.

P. Korpuszko, inżynier Wydziału krajowego do robót melioracyjnych zrobił uwagę, że statut wypracowany przez komitet Towarzystwa krakowskiego co do spółek melioracyjnych, nie uzyska aprobaty rządowej, bo sprzeciwia się ustawie wodnej, kumulując sprawy melioracyj gruntów z zakupnem maszyn i t. p. Zaproponował tedy mowca odroczenie całej sprawy i przekazanie jej komitetowi lwowskiemu do bliższego zbadania. Wniosek ten został przyjęty i na tem zakończono obrady z rana dnia dzisiejszego.

Na wieczornem posiedzeniu uchwalono wniosek komitetu w sprawie zachęcenia ludności włościańskiej do uprawy roślin pastewnych — omawiano sprawę emigracyi włościańskiej i skierowania jej ku wschodniej Galicyi, i sprawę rządowego nadzoru lasowego. Zaś na porannem posiedzeniu w niedzielę dokonano wyborów. Prezesem wybrany ks. Adam Sapieha, zastępcami pp. Gross i Augustynowicz, członkami komitetu (w miejsce czterech następujących) pp. Giżowski, Hausner, Bojarski i Piniński.

Szczegółowe sprawozdanie z obu posiedzeń podamy jutro.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 lutego.

Na generalnego mowcę do rozprawy budżetowej przeznaczyło Koło polskie deputowanego Hausnera.

Z klubu zjednoczonej lewicy mają się zapisać do głosu podczas rozprawy budżetowej: Plener, Herbst, Magg, Menger, Carneri, Exner, Kindermann i Sax. Lista ich nie jest jeszcze zamkniętą.

Coronini ze swym klubem zapisał się do głosu za budżetem.

Prawica zamierza rozprawę budżetową najdłużej przez 2 tygodnie prowadzić.

Minister Conrad ulegając naciskowi Czechów ma jeszcze w tej sesyi przedłożyć żądanie kredytu dodatkowego na szkoły czeskie.

Pragski dziennik *Politik* zamieszcza następującą widocznie inspirowaną depeszę:

„Wszelkie pogłoski o przesileniu ministeryalnem są zupełnie bezzasadne. Tylko rozdwojenie między członkami prawicy mogłoby je sprowadzić. Lewica wegetuje bowiem tylko błędami prawicy i sama nie zdoła obalić gabinetu. Od zachowania się tedy prawicy zależy los gabinetu, który oparty na solidarnej prawicy, może jeszcze długie lata panować. Dlatego skupienie szeregów prawicy jest tem więcej pożądanem, gdyż lewica zamierza podczas rozpraw nad budżetem walną bitwę wydać prawicy. Naprężenie powstałe między Polakami a Czechami ustało po wymianie wzajemnych przyjaznych i życzliwych deklaracyi."

Prawica zamierza podobno wnieść interpelacyę, aby rząd przedłożył autentyczne rachunki z wydatków państwowych kas zapomogowych.

W sobotę odbyła komisya podatkowa pierwsze posiedzenie. Na wniosek hr. Dzieduszyckiego uchwalono wybrać dwa podkomitety, z których jeden obradować będzie nad podatkiem od rent i spółek obowiązanych do publicznego składania rachunków, drugi zaś nad podatkiem zarobkowym i osobisto dochodowym.

Lewica złożyła jednak deklaracyę, odczytaną przez dep. Dehlhofa, w której oświadcza, że w obradach nad przedłożeniami podatkowemi rządu żadnego udziału nie weźmie i dlatego prosi, aby przy wyborach do tych podkomitetów zupełnie na członków lewicy nie reflektowano.

Po odczytaniu tej deklaracyi oświadczył Dzieduszycki: Nie chcę wdawać się w meritum sprawy, gdyż to jest przedwczesne, lecz wyrażam w imieniu mego stronnictwa żal, iż się panowie wyłączacie od obrad, pomimo że zebraliście wiele doświadczeń z poprzedniej debaty o reformie podatków. Wszak nie chodzi o to, aby obecne projekta tak jak są — uchwalić, lecz w ogóle zbadać kwestyą reformy podatkowej. Wobec tego oświadczenia wnoszę jednak, aby każdy podkomitet składał się tylko z 4 członków.

Poczem wniosek Dzieduszyckiego przyjęto, i wybrano do podkomitetu pod. rent z Polaków Jaworskiego, a do drugiego Dzieduszyckiego. Lewica nie głosowała wcale.

Minister Dunajewski był na posiedzeniu obecny.

Lada chwila przyniesie nam depesza wiadomość, że nowy rząd francuski załatwił na dziś sprawę pretendentów, mianowicie usunął ich z armii, przenosząc w stan rozporządzalności. Oświadczenie ministeryalne co do sprawy prawa rządu do bronienia republiki, wywołało interpelacyę bonapartysty Jolibois. Ferry odpowiedział, że republice więcej niż każdej innej formie rządu przysłuży prawo własnej obrony, gdyż ona wypływa wprost z narodowej wszechwładzy. Oświadcza, że nie może powiedzieć, do jakiej granicy dojdzie rząd w wykonaniu tego prawa, ale radzi bonapartystom, żeby łagodności republiki nie wystawiali na próbę.

Ranc, oportunista, postawił mocyę, w której wyrażone ma być zaufanie w stanowczość rządu do zdobycia uszanowania dla republikańskich instytucyj. Jolibois postawił mocyę, żądającą uszanowania indywidualnej wolności wszystkich bez różnicy. Wniosek bonapartysty odrzucono 395 głosami przeciw 92, zaś wniosek Ranc'a uchwalono 368 głosami przeciw 93.

Interpelowany minister wojny, jak chce zastosować ustawę z 1834 do pretendentów w armii, odpowiedział generał Thibaudin, że posiadanie stopni nie będzie pretendentom zakwestyonowane, ale użytkowanie ich zależy od rządu. Wskazał na to, co się dzieje w Frohsdorf, oświadczył, że książęta w linii, są żywym protestem przeciw republice. Trzeba usunąć książąt z armii. W tymże duchu wypracuje minister ustawę wojskową, jakiej się kraj domaga. Izba uchwaliła porządek dzienny 395 głosami przeciw 103. Podczas pauzy wywołanej przez Granier de Cassagnac'a oświadczył Ferry, że dekreta usuwające książąt z czynnej służby w armii, podpisane zostały już w piątek. Równocześnie ustanawia rząd nowy naczelnych komend wojskowych na miejsce pewnych, wypróbowanych republikańskich oficerów. I tak: adjutant prezydenta republiki, generał Pittié ma zostać głównodowodzącym miasta Paryża, generał Millot generałem dywizyi, zaś wojskowi komendanci Izby i Senatu, pułkownicy Riou i Gay, mają zostać brygadyerami.

Prasa republikańska przyjęła nowy gabinet sympatycznie. *Temps* pisze, że nowy rząd posiada dość *prestige* i powagi i zdobędzie sympatye. *Rep. franç.* cieszy się z silnego rządu dla obrony republiki i demokracyi. Jedne *Debaty*, bawią się w niby liberalne frazesy i krytykują generała Thibaudin. Powszechne jednak poczucie, że Ferry potrafi ubezwładnić teraz Orleanów, że zacznie się silny ale nie radykalny, lecz oportunistyczny rząd, a na zewnątrz polityka poważna i godna wielkiego państwa. Oświadczenie Ferego „spokojowa nie znaczy polityki nieczynnej", przyjęto z zadowoleniem.

Dla braku miejsca memorandum kardynała Jacobiniego musimy odłożyć do jutra.

Kronika.

Kraków, 26 lutego.

† **Bruno Dobrowolski**, w r. 1863 naczelnik jednego z oddziałów powstańczych, później wychodźca, znany w szerokich kołach z gorącego patryotyzmu, szczególniej szlachetności i zacności charakteru — zmarł przedwczoraj, pozostawiając po sobie szczery żal i prawdziwą cześć wszystkich, którzy go znali. Od hr. Izydora Dzieduszyckiego, przyjaciela zmarłego, otrzymujemy dziś następujące pismo:

Zanim zdołają znający dawniej i lepiej odemnie żywot ś. p. Brunona Dobrowolskiego, zmarłego wczoraj w Krakowie, przesłać wam obszerniejsze od moich rysy, uczyńcie łaskawie gościny słowom moim należnym sądzę, jego pamięci.

Cała działalność ś. p. Brunona, Wołyniaka rodem, była poświęconą rodzinie i krajowi. Dawny a zdrowy ustrój, nadany szkołom naszym przez komisyę edukacyjną, oddziałał dobrze nań, jak na tylu innych, niedozwolił zamrzeć w szkołach Świsłoczy uczuciu przez rodziców mu wszczepionemu.

Jak serdecznie kochał rodzinę, nie moją rzeczą mówić, lecz starczy za odpowiedź cześć otaczająca go ze strony jej. Rozsiana po całym obszarze Polski zachowała z Brunonem zawsze najściślejszy stosunek.

Działalności zaś nieboszczyka w służbie ojczyzny byłem dwukrotnie świadkiem naocznym.

Pierwszy raz było to podczas ostatniego powstania. Poznałem go w przelocie, lecz w jednej z tych chwil, które pozwalają jednym rzutem utworzyć sąd o zasadach poznanego.

W ostatnich dniach października 1863 r. stał na czele jednego z trzech oddziałów powstańczych zgromadzonych pod dowództwem Kruka nad granicą wołyńską francuz Rochebrun, człowiek zuchwały i pozbawiony wszelkiego wojskowego wykształcenia, niepospolitej wprawdzie odwagi w boju, ten sam, który nieudolnością swą pogrzebał najniepotrzebniej pod Miechowem kwiat młodzieży naszej krakowskiej. Zupełny brak taktu tego cudzoziemca, gorszące go kłótnie z oficerami, a wreszcie zuchwałe jego dla owego szwadronu doskonałej jazdy, utworzonego ofiarnością i znajomością rzeczy rodzin Obertyńskich i Rozwadowskich, rozbicie spowodowane przez przyłączenie cząstki jego do swojej osoby dla pełnienia przy nim zamiennej straży honorowej, spowodowało kłótnię szeregowców z oficerami jego przez Rochebrun'a. Niestety opuściło wraz z tym oddziałem kilku oficerów Polaków oddział i wróciło do Lwowa. Inaczej postąpił ś. p. Brunon Dobrowolski, chociaż także nie do najbliższego otoczenia tego Francuza należał.

Wychodząc z zasady, że obowiązkiem jego było wytrwać na obranem stanowisku, został z nami i spełniał najsumienniej obowiązek żołnierza Polaka aż do powrotu całego oddziału w granice Galicyi. Po długim przeciągu czasu, w r. 1876 zetknął się z nim w Krakowie powtórnie.

O Stańczyku i stańczykach.

Z odczytu prof. Bobrzyńskiego.

I.

Osobistości takie, jak ś. p. Józef Szujski, zostawiają po sobie wielką próżnię. Robi się po nich wyłom w szeregu przodowników narodowego życia w nauce, literaturze, w publicystyce, w szeregu nielicznym tych indywidualności i charakterów, których potęga i znaczenie leży w nich samych, których rola, jaką odgrywają, nie zależy od stanowisk czy urzędów, które zajmują, ale którzy stanowisko czy urząd, który zajmują, podnieśli do takiego znaczenia, że byli sobą, jednostkami większej głowy, większego serca, większego charakteru. Oczywiście, że strata dotkliwa dla całego kraju, musi być olbrzymią dla stronnictwa do którego taka osobistość należała.

Świeżo ktoś powiedział, że Szujski był „szpichlerzem rozumu". Szujski był encyklopedyą naukową, powagą historyczną, „studnią wiedzy" krakowskiego stronnictwa. Był szermierzem wiecznie gotowym do walki, do zaczepki czy obrony, dającym siebie wszędzie bez restrykcyi, gotowym zawsze rzucić całą wagę swej osobistości, swego talentu i nauki, swego imienia i znaczenia. Więc ubytek takiej powagi, takiej siły, to wyłom jakiego życie nie znosi, to próżnia, która musi być zapełnioną, bo rzeczywistość, bieżąca polityka, byt stronnictwa takiej nie zniesie na długo bez szkody.

Jeżeli więc sprawą ogólnego interesu jest, kto zajmie po Szujskim jego katedrę uniwersytecką, sekretaryat w akademii umiejętności, to również ciekawą a ważną jest rzeczą, kto zajmie w stronnictwie stańczyków miejsce oprożnione po Szujskim. Wzmaga się ten interes wobec pytania, czy na wypełnienie tej próżni po Szujskim potrzeba będzie kilku osobistości, czy ten spadek po nim w akademii, w uniwersytecie, w stronnictwie, dostanie się w jedne i te same ręce.

Jeszcze niezastygły zwłoki znakomitego historyka, kiedy się w organie krakowskiego stronnictwa zaczął większych rozmiarów życiorys Szujskiego, którego wątek posłużył autorowi, młodemu a zasłużonemu już historykowi, do wypowiedzenia, do przyznania się do zasad i praktyk stronnictwa, które dziś już samo się nazywa stańczykowskiem. Znalazła się tu apoteoza nietylko doktryn i zasad, ale wszystkich taktycznych środków, procederów nawet zarzuconych, uznanych już dawno za błędy popełnione w ferworze partyjnego życia, walki, znalazł się tu istny wyścig do zamanifestowania coprędzej przynależności do wszystkiego, co stronnictwu było drogiem, do oświadczenia się z gotowością podjęcia wszystkich obowiązków, wszystkich posług, którychby stronnictwo potrzebowało, do nadstawienia własnego karku, własnej piersi i własnego czoła na wszystkie ciosy i razy, słowem, znalazła się tu istna oferta najwięcej dającego w licytacyi do objęcia spadku po Szujskim. Niedość na tem. Oferta ta zrobiła tem przykrzejsze wrażenie wyglądając tak, jak żeby gotową już była, czy przygotowaną jeszcze za życia skazanego na śmierć niechybną Szujskiego. Niedziw, że wrażenie nie mogło być inne. Obudzić ono musiało sąd ten, że roli po takich jak Szujski, nie dostaje się, ale się bierze, że się tą drogą nie staje na czele, ale co najwięcej w szeregu, że się nie dostaje komendy nad stronnictwem, ale komendę od stronnictwa. To też wychodząc ze stanowiska innego stronnictwa, któremu na sile przeciwnego stronnictwa nic nie zależy, a raczej zależy, żeby ono było słabem, nie bez zadowolenia, nie bez uśmiechu choć przykrego spoglądaliśmy na ten akt kandydacki, na ten publiczny akces do stronnictwa Stańczyków, i na ten przyrost siły tego stronnictwa, na tę ofertę z samowiedzą czy bez samowiedzy, wystosowaną do tych, od których szafunek i rozdawnictwo posad i urzędów, zwłaszcza zaś urzędu i roli we własnem stronnictwie zależy. Nie omyliliśmy się nawet przeczuwając, że akt ten nawet w kole ciaśniejszem stronnictwa nie zrobi miłego wrażenia i zdawało nam się, że z tym długim szeregiem fejletonów, w których co jeden to żarliwszy i więcej dający, mogłoby być jak z owym natrętem Tallayranda, który „tak mu się często przypominał, że zapomniał o nim…"

Równocześnie ogłosił profesor Bobrzyński odczyt: o *Stańczyku*. W lot rozbiegła się wieść, że młody znakomity uczony, mówić będzie i o stańczykach, że odczyt będzie pełen aluzyj, że będzie miał charakter polityczny. — Doznaliśmy dziwnego uczucia, składały się nań jakiś żal i obawa i nadzieja. Profesor Bobrzyński zdobył sobie dotąd jednym impetem niezwykły rozgłos i stanowisko. Stanął od razu jako samodzielny badacz, odważny wyznawca zdobytej zasady, człowiek wytrwałego dążenia i pracy, zaznaczył się wybitnie jako myśliciel oryginalny, jako reprezentant kierunku w nauce historyi, któremu może nadać własne piętno. Można się było zgadzać lub nie zgadzać z jego poglądami, ale trzeba było uznać, że tu jest siła, temperament, spokój, przekonania które nie są udziałem drobiazgowiczów eklektyków, kompilatorów, że tu jest opanowanie lub chęć opanowania całego dziejowego wątka, dobycia całej przewodniej nici, słowem, że tu jest materyał nie na historyka tej lub owej epoki, tego lub owego króla, ale na historyka dziejów Polski, przy tem na historyozofa tych dziejów, na polityka, który myśl wysnutą z przeszłości zużytkuje dla życia i doby, publicysty i szermierza, który jej zechce wywalczyć miejsce w bieżącem życiu.

Słyszeliśmy z ust własnych ś. p. Szujskiego, który w wewnętrznych szamotaniach się o prawdę nie raz przechodził wątpliwości i zwątpienia, jak wskazując na Bobrzyńskiego, mówił nam: „oto jest człowiek, który wierzy w to co pisze, on daleko zajdzie." To też kiedy Szujski przechodził nieraz męki serdeczne czy ma wierzyć w to, doczego doszedł w swych pracach, bo on mógł powiedzieć z poetą: *I covet truth*, „ja łaknę prawdy", toteż kiedy Szujski przechodził tym serdeczniejsze męki czy ma drugim, zwłaszcza młodemu pokoleniu przyszłości, narodu, podać do wierzenia rezultaty swych badań, bo Szujski chciał rzucać tylko czyste ziarno w narodową niwę, to w Bobrzyńskim nie było śladu wahania, wątpliwości. Zbadał samodzielnie dzieje po wiek szesnasty, co do reszty pomknął po wynikach innych badaczy, i zbudował cały gmach dziejowy, złożył całość, oparł ją o kilka wybitnych myśli i bez zadrgnięcia dał to społeczeństwu jako owoc dojrzały, jako rezultat najostateczniejszych wyników nauki, jako ekstrakt historycznej wiedzy, — przealembikowany przez krytyczną metodę, ze źródeł samych, słowem jako czysty wyskok nauki, jako dogmat do wierzenia.

Ten pośpiech i inne powody sprawiły, że Bobrzyński nie powiedział wszystkiego, że chcąc wysunąć na całe światło główną myśl, zaniedbał inne, słowem, że dał coś nieskończonego jednostronnego. Że zaś tę jednostronność skoncentrował, że jej dał cały impet naukowego przekonania, że ją dogmatycznie cisnął szerokiej publiczności, jako pokarm naukowy, a zrobił ją popularną i przystępną szerokiej nieprzygotowanej masie, więc odpowiedzialność wziął na siebie podwójną. I stało się, że znaleźli się w lot adepci młodsi którzy mistrzowi podpatrzyli tylko *wie er sich rauspert und wie er spuckt*, — i chcieli szkic Bobrzyńskiego przyrządzić odrazu jako naukową strawę dla młodego pokolenia. I dali fakturę szkodliwą, której szkodliwość szczęściem zawczasu rozdeptała zdrowa opinia kraju.

Bobrzyński zrozumiał jednak, że za swoje poglądy na trzy wieki upadku, bo według niego upadek zaczął się już tam, gdzie dotąd widziano szczyt świetności, za ten fatalny werdykt, który wydał o społeczeństwie polskim, za to przemazanie jedną czarną kreską wszystkiego co nawet w tych dziejach upadku górowało jeszcze lepszą myślą, uczciwszem sercem, z czem naród sympatyzował, w czem widział jeszcze narodową tradycyę, jakąś spuściznę po przodkach, słowem do czego miał nawiązać nić teraźniejszości Bobrzyński zrozumiał, że za ten czyn, który miał coś herostratyzmu, za ten krytycyzm, który był prawie negacyą i nihilizmem, trzeba się usprawiedliwić. Zrozumiał, że jeźli wobec historyków mógł swoją amputacyę trzech wieków dziejów Polski zasłaniać, że ją spełnił *lege artis*, to wobec społeczeństwa, wobec dzieci tej amputowanej ojczyzny, trzeba było jeszcze inaczej wytłomaczyć konieczność takiej strasznej operacyi. Zrozumiał, że są operacye, które się odbywają według wszystkich wymogów sztuki, ale po nich chory umiera. Zrozumiał, że społeczeństwo starsze i wycieńczone nie znosi zbyt radykalnej kuracyi, że środek zadany w najlepszej myśli w najlepszej intencyi i wierze, może szkodzić. Zrozumiał, że kończąc dzieje obrazem jednego strasznego upadku, rozwiązania społecznego i moralnego, wygaśnięcia wszelkiego światła i ciepła, jednej wielkiej kałuży intelektualnej i moralnej, cuchnącej znikczemnieniem i podłością, narażał się słusznie na zarzut, że według jego historyozofii, to naród polski sam się zepsuł na wskroś, upadał stopień po stopniu coraz niżej, aż spadłszy na najniższy stopień znikczemnienia i brzydoty, nicości moralnej, politycznej i kulturnej, doczekał się nareszcie kopnięcia nogą silnych sąsiadów, którzy rozćwiertowali tę padlinę i położyli koniec tak wstrętnemu obrazowi upadku, słowem, że szczęśliwem zrządzeniem opatrzności dostał się nareszcie pod obce, moralne i cywilizowane rządy i w tych objęciach mógł odżyć i wrócić do ludzkiej godności i jakiegoś porządnego bytu… Zrozumiał, że przypomnienie choćby jak świetnych kart dziejów, których trzeba szukać aż trzy wieki wstecz, to wieków zbyt długi przedział, żeby ponad straszną otchłanią most rzucić, żeby społeczeństwo, które przeprowadził przez trzysta lat beznadziejowego fatalnego upadku, zniechęcone i zrozpaczone, mogło się orzeźwić widokiem jasnych postaci i wielkich myśli tak zamierzchłej, w nicość zapomnienia zapadłej przeszłości.

Sąd, jaki olbrzymia większość kraju wyrzekła o wartości zarysu dziejów polskich Bobrzyńskiego nie był zbyt surowy, tem bardziej, że o człowieku, po którego zdolnościach społeczeństwo mogło spodziewać się większych rzeczy. O krytykach, którzy nie mając pojęcia o psychologii, po za błędem jednostronności nie dopatrzyli nic w Bobrzyńskim, i odsądzili go od czci i wiary, nie mówimy. Niebezpieczniejsi byli ci, którzy w tych skrajnych sądach i zasadach Bobrzyńskiego znaleźli wodę na swój młyn, którym zdawało się, że w Bobrzyńskim znaleźli żywioł pokrewny swemu stronnictwu, cele pokrewne swym partyjnym celom, jednostkę, której zdobycie dla stronnictwa znaczyłoby pułk cały… Wysunięcie i wyidealizowanie możnowładztwa, ostry sąd o demokracyi szlacheckiej, zasada siły przed prawem, apoteoza silnego rządu, wybitna sympatya dla wszechwładzy rządu w ręku małej arystokracyi rodu i rozumu, to były zasady młodego uczonego niezmiernie sympatyczne dla stronnictwa, które nie jest szlacheckiem, ale jest nawskroś możnowładczem, oligarchicznem, które tylko starą tradycyą wiedzie za sobą cały ogon szlachty, mimo *aequalitatem nobilitatis* z dawien dawna idącej za możnowładcami.

Bobrzyński rzucił się do studyów źródłowych, nową edycyę swego dzieła poprawił, i w wielu miejscach dał poznać, że się do jednostronności pierwszego wydania przyznaje, że chce, żeby czystość jego intencyi nie była podaną w wątpliwość. Od tego czasu kilka razy już starał się dać do zrozumienia, że chciał najlepiej, że malując wieki upadku strasznego, chciał raz na zawsze wpoić w kraj, dlaczegośmy upadli, żeby te winy i te błędy były raz na zawsze jasne, żeby im stanowczo zejść z drogi; dawał do zrozumienia, że w ten sposób chciał być pedagogiem i wykazać, że naród, który przeżył taki upadek, a żyje, ma wielką przyszłość. Do takich oświadczeń należał także przeoczony powszechnie, w podrzędnem pisemku ogłoszony list w odpowiedzi krytykowi jego Henrykowi Schmittowi.

Jeśli więc stronnictwo konserwatywne widziało w nim swego, to stronnictwo postępowe nie uważało go za straconego. Zrozumienie czynników postępu, cywilizacyi, na polu religijnem, oświaty, prawa, zmysł dla potrzeb i ducha nowożytnego państwa, nowożytnego społeczeństwa i cywilizacyi, dawały rękojmię, że to nie jest żywioł dla reakcyi. Słowem, od wystąpienia Bobrzyńskiego toczy się kwestya, po której stronie stanie ten człowiek młody, tak zdolny, taki pracowity, natura taka trzeźwa, spokojna, samowiedna, pisarz tak jędrny i jasny, myśliciel tak odważny, mówca taki przekonywający i wymowny. Ci co go bliżej znają, mówili o naturze ambitnej, dążącej, co do ostatnich celów zamkniętej w sobie, i dodawali, że o nim dotąd można powiedzieć co ów grecki mąż powiedział o sobie: nikt mnie nie ma…

Nie dziw, że odczyt: o Stańczyku, zapowiedziany i uprzedzony wieścią, że Bobrzyński będzie mówił i o stańczykach, że będą w nim aluzye do polityki bieżącej, musiał obudzić powszechny interes i sprowadzić liczną bardzo publiczność. Bobrzyński nietylko mówił aluzye, ale powiedział co jest stańczykostwo, powiedział czem jest wobec stańczyków, słowem, wypowiedział publiczne wyznanie wiary. Otóż kiedy dziś z Krakowa rozejdzie się na wszystkie strony, że: Bobrzyński stańczyk — lub że Bobrzyński niestańczyk, myśmy wpierw rzucić uważali za stosowne te uwagi dla charakterystyki położenia, a jutro powiemy czytelnikom naszym zdanie nasze: czy Bobrzyński stańczyk czy niestańczyk.

Ani tułaczka po Belgii, Francyi i Włoszech i nierozłączne od niej zawody, ani nieszczęścia ojczyzny nie spaczyły zacnego serca i zdrowego umysłu.

Z równą prostotą, jak niegdyś żołnierską powstańczą, spełniał on tu obowiązki tak trudne wszędzie, a trudniejsze może u nas niż gdziekolwiek, wychowawcy młodzieży.

Umiał on nietylko ją uczyć wiedzy książkowej, lecz co więcej, zdołał wszczepiać w jej serca i umysły pojęcie jasne obowiązków jej względem kraju.

Bezinteresowność ś. p. Brunona była rzeczywiście bajeczną, a tak cicho przytem wykonywaną, że nawet kreślący niniejsze słowa, widujący go codziennie niemal, dowiadywał się przypadkiem tylko o lekcyach udsielanych przezeń darmo ubogim dzieciom w najdalszych zakątkach Krakowa, o pomocy zawsze czynnej, niczem i nigdy nie dającej się zrazić, chociaż zwykłym porządkiem rzeczy nieraz była nadużywaną i wyzyskiwaną.

Nagrodą jego był dziwny spokój wewnętrzny i wypracowana pobłażliwość dla bliźnich. Prawda, że znani mi uczniowie jego, z których jeden jest już od kilkunastu lat zacnym i pożytecznym obywatelem kraju, a trzej młodsi niepłonną dają otuchę, iż pójdą w ślady swego przewodnika, że wreszcie cześć niekłamana, jaką ś. p. Brunona otaczały wszystkie warstwy społeczeństwa naszego, najróżniejszym prądom hołdujące, były i są dowodem, iż nawet na tej ziemi zacny człowiek na najskromniejszem choćby stanowisku, zdoła zdobyć mir mu należny.

Dotknięty przed laty dwoma ciężką chorobą, wyszedł z niej obronną ręką, dzięki opiece serdecznej, jaką go otoczono w domu państwa Kazimierzostwa Tarnowskich, u których przebywał w charakterze nauczyciela domowego. Powróciła niestety choroba z podwójną siłą, ale do ostatniej chwili stał na obranym placu boju, bo po 12 w sobotę dawał jeszcze wskazówki powierzonym mu uczniom, a w pół godziny zamknął już oczy na zawsze, opatrzony na wieczną drogę dziesięć dni pierwej św. sakramentami i pociechą duchowną księdza prałata Szczeniowskiego.

Cześć pamięci cichego pracownika! Oby stojący na podobnem jego stanowisku chcieli w ślady jego wstępować. *Izydor Dzieduszycki.*

Od jednego z naszych prawników otrzymujemy następujące pismo:

Wedle ustaw procesowych stronę niestającą w sądzie należy trzykrotnie wywołać. Z tego powodu jak i dla innych przyczyn, jak: noszenie aktów, wydalania zbyt niemiłych stron, znajdywał się zwykle w sali sądowej sądu delegowanego miejskiego w Krakowie woźny w czasie rozpraw. Obecnie woźnego nie ma, a wywoływać strony lub szukać aktów muszą sami pp. sędziowie. Nawet słyszeliśm p. naczelnika, który musiał z konieczności próbować nieraz sił swego głosu wywołując strony. Niekiedy z grzeczności zastępcy stron wyręczają sędziów w wywoływaniu. Na szczęście strony zachowują się przyzwoicie w sali. Coby jednak było, gdyby ktokolwie przekroczył granice przyzwoitości? Niech to raczą rozważyć ci panowie, którzy oszczędnością narażają powagę sądu. Sąd delegowany miejski do zapalania w piecu, obsłużeniu sześciu sal, około 30 urzędników i obok tego do pracy w registraturze ma jednego woźnego. Oto oszczędności! Jeszcze jedno. Co roku dla użytku urzędników sądowych wydaje się wykaz (status) urzędników sądowych w okręgu sądu krajowego wyższego. Nie wiem, jak było w latach innych Tego roku rozdawano w Krakowie wykazy te w języku niemieckim i polskim. Oczywiście język niemiecki na pierwszym planie, a język polski jak przyczepka dopiero na drugiem miejscu. Czy panowie wydawcy myślą, że w okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie są jeszcze urzędnicy sądowi, dla których potrzeba niemieckich wykazów? Pochodzi to może ztąd, że takie wykazy posyła się także w drodze urzędowej do Wiednia, ale jeźli tamte wykazy muszą być pisane po niemiecku, czy potrzeba, aby i wydania przeznaczone dla prywatnego użytku były redagowane po niemiecku i czy przynajmniej nie należało już językowi polskiemu dać właściwe miejsce?

Wieczorki Mickiewiczowskie, urządzane przez młodzież akademicką i tak wielką cieszące się popularnością, dały wzór podobnymże „wieczorkom Słowackiego". Pierwszy odbył się zes łego roku przy nader licznym udziale publiczności, która wyniosła zeń bardzo miłe wspomnienia. Dochód przeznaczyła młodzież na cele oświaty ludowej. W tym rokn komitet akademicki krząta się gorliwie około urządzenia podobnego wieczorku, który odbędzie się zapewne już z początkiem marca. Bliższe szczegóły podamy później.

Odczyt prof. Bobrzyńskiego zgromadził wczoraj w sali radnej liczną publiczność — osób było około 700. Sprawozdanie z odczytu podajemy na innem miejscu.

Strakosch, znany deklamator, zapowiada w szeregu odczytów, które w tych dniach mieć będzie w Krakowie, następujące dzieła: Gutzkowa „Uriel Acosta", Schillera „Zbójcy" i „Wilhelm Tell", Shekespeare'a „Król Lir", Grillparcera „Na falach miłości i morza".

P. Pero, słuchacz medycyny na uniwersytecie tutejszym, pochodzący z powiatu kaniowskiego, wydalony został przez policyę z granic państwa austryackiego.

Ze sfer teatralnych P. R. Żelazowski, jego żona i p. Wojdałowicz stanowczo tedy opuszczają scenę naszą. Ostatni występ p. Ż. naznaczony jest na 17 marca („Romeo i Julia", benefis p. Szymańskiego). a p. W. na 8 marca („Grube ryby" i „Chłopi arystokraci"). Przed tem (w nadchodzącą sobotę) odbędzie się benefis p. Wojdałowicza. Jak wiadomo artysta wybrał sobie komedyą p. Lubowskiego: „Jacuś".

Po raz pierwszy wystąpią artyści nasi w teatrze lwowskim d. 25 marca w „Balladynie". P. Żelazowski objął rolę Kostryna, pani Żelazowska Goplany, p. Wojdałowicz Grabca. Po raz drugi wystąpi pan Żelazowski w „Konfederatach barskich" (26 marca) jako ojciec Marek. W trzeciem przedstawieniu („Rozbitki" Blizińskiego) wezmą udział: p. Żelazowski (Strasz), pani Żelazowska (Gabryela), p. Wojdałowicz (Dziendzierzyński). Po 8 marca t. j. po ostatnim występie na krakowskiej scenie udaje się pan Wojdałowicz na 10 gościnnych występów do Petersburga, dokąd zaproszony został przez dyrekcyę tamtejszego polskiego teatru. Podobno udaje się tam także p. Wojnowska.

Raut wczorajszy na rzecz ubogich pod opieką Stow. św. Wincentego á Paolo zostających, wypadł pomyślnie. Z gustem i elegancyą urządzona sala hotelu saskiego, sprawiała widok wytwornego salonu, a panująca wśród rozmów swoboda licznie zebranych gości, oraz produkcye muzyczne, na które się złożyły znane w mieście naszem talenty, dodawały wieczorowi ożywienia. Dochód uzyskany z bufetów, ze sprzedaży programów oraz kwiatów, będzie prawdopodobnie znaczny.

Na wystawę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych nadeszły: Abramowicz B. „Królowa polska Elżbieta (żona Zygmunta Augusta) przyjmuje poselstwo od jej ojca Ferdynanda króla czeskiego i węgierskiego". Gehrke O. „U przewozu przy świetle księżyca". Wodzińskiego. „Paź". Talowskiego, „Krajobraz" akwarella.

Walne zgromadzenie roczne członków Towarzystwa opieki nad weteranami wojsk polskich z roku 1831 odbędzie się dnia 4 marca o godzinie 3ej po południu w biurze Towarzystwa przy ulicy Gołębiej nr 5 na dole.

W Muzeum techniczno-przem. krak. we wtorek 27 b. m. od g. 12ej do 1ej będzie miał publiczny wykład prof. Uniw. Jag. dr ks. Władysław Chotkowski: „Z dziejów kościoła unickiego w XVIII i XIX wieku.

Ogień stłumiony. Wczoraj około godz. 10 wieczór wybuchł pożar na kolei w jednym z wagonów stojących obok peronu. Służba kolejowa spostrzegłszy wydobywający się dym szczelinami wagonu, odbiła drzwi i zapomocą miejscowej sikawki ogień stłumiła.

Nowy Targ, 20 lutego. W styczniu b. r. zmarł w mieście naszem Jakób Dzięgielowski, żołnierz wojsk polskich z r. 1831 w 73 roku życia. Na dzień przed śmiercią żywo on jeszcze opowiadał lekarzom do niego powołanym, jak był naocznym świadkiem wzięcia do niewoli rosyjskiej ś. p. Lucyana Siemińskiego. Szczupły kondukt pogrzebowy odprowadził zwłoki jego na miejsce wiecznego spoczynku. Zdawałoby się, iż mieszkańcy Nowego Targu dość szczodrzy w udzielaniu obywatelstw honorowych, przez liczniejszy udział w żałobnym obrzędzie potrafią również oddać cześć obywatelom zmarłym, co krajowi wiernie służyli. Przypuszczenie to zawiodło.

W dniu wczorajszym wysłał tutejszy zarząd gminny łącznie z radą powiatową i komitetem gimnazyalnym petycyę do rady państwa o utworzenie gimnazyum w Nowym Targu. Po zapadłej w Sejmie uchwale w roku zeszłym, domagającej się od rządu rychłego otwarcia tegoż, jak również po danem przez tutejszego posła do Rady państwa przyrzeczeniu, iż wszelkich starań w tym celu dołoży, spodziewać się należy wkrótce pomyślnego tej sprawy załatwienia. Nasza delegacya powinna popierać to życzenie kraju ze względu na doniosłość tej sprawy, gdyż przez utworzenie gimnazyum w Nowym Targu nietylko przysporzy z nader uzdolnionej ludności górskiej znakomite siły krajowi, lecz da także sposobność ludności polskiej na Spiżu, z powiatem nowotargskim graniczącym, do kształcenia swych dzieci w jedynej polskiej szkole średniej, a tem samem położy tamę ich wynarodowieniu, do czego Węgrzy niestety wszelkiemi możliwemi środkami zmierzają.

W Zakopanem budynek piętrowy szkoły snycersko-stolarsko-tokarskiej stanął obok dworu tatrzańskiego, a nawet jest już częściowo przez szkołę zajęty, uroczyste zaś jej otwarcie ma nastąpić około połowy marca, na którą to uroczystość spodziewają się przybycia do Zakopanego dostojnych gosci z Wiednia i ze Lwowa. Szkoła ta, aczkolwiek z braku swojskich, obcykrajowymi nauczycielami obsadzona, rozwija się pomyślnie mimo trudności językowych, z jakimi uczniowie walczyć muszą. Przy tej sposobności nasuwa mi się myśl wobec krążącej tu pogłoski, iż Wydział krajowy ma do szkoły koronkarskiej, na którą w Zakopanem już osobny domek włościański wynajął, sprowadzić znów nauczycielkę obcokrajową tj. z gór olbrzymich czeskich, czyli nie korzystniejby było, aby powołał jednę z osób przez panią Łukasiewiczową z Chorkówki w szkole przez nią utrzymywanej wykształconych, którąby tą szkołą z większą korzyścią dla uczeunic pokierować mogła.

Jak egoizm osobisty bierze niekiedy przewagę nad dobrem powiatu i z ujmą jego, niechaj służy sprawa wytoczona w *Czasie* przez ks. Leję z Czarnego Dunajca przeciwko tutejszemu notaryuszowi. Ks. Leja mianowicie posądza go o podburzenie gmin, do nowego okręgu sądowego czarnodunajskiego wcielonych, przeciwko otworzeniu tego sądu, a zarazem i Wydział Rady powiatowej, jakoby tenże brakiem komunikacyi owych gmin z Czarnym Dunajcem notaryusza pośrednio popierał. Aczkolwiek zdaje się być niezbitą prawdą, iż notaryusz tutejszy w obawie utraty znacznej części swych dotychczasowych dochodów po utworzeniu sądu, a niebawem zapewne i notaryatu w Czarnym Dunajcu, doradzał i układał protesta gminom opierającym się otworzeniu tamże sądu — aczkolwiek i to prawda, że Wydział Rady powiatowej nie powoławszy, najbardziej tą sprawą dla dobra Czarnego Dunajca zajmującego się członka swego ks. Leji — a więc pozaocznie wydał sobie świadectwo niestety prawdziwe niedostatecznego nadzoru dróg gminnych w kierunku Czarnego Dunajca — to jednakże z drugiej strony i ks. Leja opiera się znów oddzieleniu Nowegobystrego od swej parafii, mimo, że mieszkańcy tego zbyt od parafii oddalonego przysiołka z wielkim mozołem u siebie kościół i mieszkanie dla księdza oddawna wystawili, cmentarz urządzili i na utrzymanie księdza 3.800 złr. złożyli zobowiązawszy się nadto aktem notaryalnym brakującą kwotę 200 złr. w terminie złożyć, a mimo to księdza otrzymać nie mogą, zdaje się z tych samych powodów, z których Czarny Dunajec do dziś dnia sądu nie ma.

Wreszcie i o Krościenku donieść wam muszę, że z d. 1 maja ma otworzyć tamże aptekę publiczną p. Mansfet Kaczyński, a więc też spodziewać się można, że publiczność kąpiel Dunajcowych i wypoczynku szukająca, do miejsca tego w b. r. liczniej jak w poprzednie lata w porze letniej przybędzie, mając lekarza i aptekę w miejscu.

TEATR.

(„Na wsi", komedya w 4 aktach p. L. Świderskiego.)

Wyznamy otwarcie, że dawno nie przepędziliśmy tak przyjemnie wieczoru w teatrze, jak w tę sobotę, cóż bowiem milszego nad widok dobrych, starych znajomych! Czy ukazał się na scenie jowialny szlachciura p. Swojewski, czy p. Madrygalski, lub Tytalski, dwaj podtatusiali kawalerowie, albo też sentymentalny Zygmunt Pszeniczka — witałeś ich wszystkich poufałem skinieniem głowy i radbyś był tych swoich dobrych znajomych zaprosić do pobliskiego handelku, aby wychylić butelkę węgrzyna za zdrowie autora „Na wsi", który tyle nowego żywiołu wprowadził do swej „komedyi"!... Oblaćby również wypadało jego szczególne afekty dla dworu, a okazywanie chaty w czarnem zwierciedle, pełne attencyi ukłony przed prawością dziedzica, a potępienie ludu. We dworze [illegible] autor tylko śmiesznostki, dalekim jest wszakże od pokalania czemkolwiek jego wyświeżonych ścian: z chatą natomiast nie robi sobie żadnej ceremonii. Jej mieszkańcy — to niepoprawny drapieżnik, czyhający na pańską własność, podkopujący ją nieprawościami — a do oświaty tak skory jak muł do zaprzęgu. Na szczęście, to niesprawiedliwe zaciąganie jednych w złotą, drugich w czarną księgę nieznacznie wydobywa się w sztuce na wierzch i tylko akt drugi jest popisem w tym względzie. Zresztą życzyćby sobie należało, aby po wsiach naszych zapanowały kiedy takie stosunki, jakich przykład znajdujemy w „komedyi" p. Świderskiego. Ubogi syn oficyalisty dworskiego „jakiś" Pszeniczka sięga po rękę córki bogatego szlachcica Ma ona także innych konkurentów odpowiednich dla niej, według kodeksu szlacheckiego, poślubia jednak syna rządcy czy ekonoma. Dodajmy, iż ojciec pozwala na ten „mezalians" bez żadnych łez i spazmów ze strony swej córki (jak to w takich wypadkach zwykło dziać się na scenie) a dowodów jakiegoś bohaterstwa ze strony ubogiego młodzieńca. Przeciwnie — historya przyzwolin jest bardzo prosta: młodzi kochają się całą prostotą serc niewinnych, ojciec zaś znając prawy charakter ideału swej jedynaczki, łączy zakochanych na wieki z prawdziwem zadowoleniem. Ach! (westchnienie to nie odnosi się do małżeństwa) u nas o takiem zbrataniu się „szlachetnie" urodzonego z prostakiem, zrównaniu pełnego trzosu z moralną wartością człowieka — jeszcze mówić nie można...

Wartość artystyczna sztuki jest bardzo mała. Jak już wspomnieliśmy, postacie jej to mniej więcej nasi starzy znajomi, okazani tylko po większej części w świetle karykaturalnem; sztuce brak spójności i dobrej budowy, a niektóre sceny jak gawędy wieśniaków o szkole w akcie drugim i t. p. są całkiem zbyteczne. Niemniej akt czwarty, następujący po pobłogosławieniu zakochanych, przypomina nieco przysłowiową musztardę po obiedzie, zaś bez Doroty Filipskiej z Rypina, lub Eulalii Idalskiej, mającej być postacią nakreśloną z humorem, a w istocie rzeczy nudną, obyłoby się „Na wsi". — Nakoniec służący Grzela tak silnie został narysowany, że z należnego mu ostatniego planu, wyskakuje na pierwszy i zasłania sobą inne postacie.

Gdyby też nie humor autora i jędrne, lubo może nie zawsze nowe koncepty, następnie gdyby nie pewien spryt i znajomość rzeczy w kreśleniu pojedynczych scen a w wielu miejscach żywsze przebłyski talentu — utwór p. Świderskiego niepospolicie znużyłby publiczność. Tak jednak — dość sympatycznego doznał przyjęcia, zwłaszcza, że artyści grali w ogóle z wielką werwą. Benefisantka p. Pysznik przyjęta hucznemi oklaskami, niewielką rólkę Zosi oddała z całą starannością, była milutnem, wiejskiem dziewczęciem. P. Wojnowskiej jako krwistej cioci z Rypina najsłuszniejsze należy się uznanie, a do pewnego stopnia także p. Borkowskiej (Idalska). Z mężczyzn — p. Wojdałowicz ze zwykłem zacięciem i humorem odegrał rola Swojewskiego, p. Sobiesław pomyślnie zakochanego Zygmunta, pp. Szymański (Madrygalski), Feliksiewicz (Tytalski), i p. Stępowski (Mateusz Pszeniczka) trzymali się dobrze, zaś p. Winiarski w roli karbowego o wiecznie czerwonym od „haraku" nosie — zasłużone otrzymał brawo.

Bohaterem jednak sobotniego przedstawienia był p. Frenkel jako naiwny aż do rozpaczy służący dworski, z niezdarnego parobka świeżo pasowany na — wytwornego lokaja w nader niewytwornej liberyi. Rolę swoją wystudyował p. Frenkel z taką usilnością, tak obmyślił każdy ruch i gest, każde spojrzenie nawet, iż niemal nie wyobrażamy sobie, aby można grać świetniej Sute też zbierał laury — co chwila obsypywano go grzmotem oklasków, do których i my przyłączamy się najzupełniej. *(z.)*

Repertoar teatralny.

Wtorek 27 lutego. „Na wsi". Komedya w czterech aktach Świderskiego. Po raz drugi.

Czwartek 1 marca. „Ludwik XI". Po raz trzeci.

Sobota 3 marca. „Jacuś". Komedya w czterech aktach Edwarda Lubowskiego. Po raz pierwszy. Benefis p. Wojdałowicza.

Niedziela 4 marca. „Kościuszko pod Racławicami". Po raz 51.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 20 b. m. posiedzenie Wydziału matem.-przyrodn. Dyrektor dr. Teichmann zagajając posiedzenie wspomniał o bolesnej stracie, jaką poniosła Akademia przez śmierć nieodżałowanego swego sekretarza generalnego Józefa Szujskiego. Obecni oddali cześć tegoż pamięci przez powstanie. Następnie prof. dr. Kuczyński przedstawił prace nadesłane: a) p. Aleksandra Łuniewskiego: „Zasady ruchu istot żyjących; zastosowanie do latania w powietrzu i pływania śród wody;" b) prof. Góreckiego: „Magnetyzm jako rodzaj ruchu eteru"; c) p. Justyna Karlińskiego: „Badania anatomiczne i fizyologiczne gruczołów jadowitych u Drewniaków." Każda z tych prac została oddaną dwom członkom Wydziału do ocenienia i sprawozdania na najbliższem posiedzeniu. W dalszym ciągu odbyło się posiedzenie administracyjne Na wniosek dra Kuczyńskiego przewodniczącego komisyi fizyograficznej zatwierdzono wybór dra Władysława Szajnochy na członka tej komisyi.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 24 lutego.

(Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie).

Ubiegły tydzień ożywił handel zbożowy lepszemi nadziejami, a pojawiające się więcej przedsiębiorcze usposobienie oddziałało dobroczynnie na stalszy cen kierunek.

Wyższe notowania targów amerykańskich, londyńskich i szwajcarskich, chęć zbytu nieprzewyższająca chęci pokupu — wywołały pomyślniejszy ruch handlowy.

Usposobienie dla pszenicy sprzyjające, gatunki celne, a mianowicie pszenica czerwona poszukiwana i względnie do jakości wyżej notowanych cen płacona; pośledniejsze gatunki litylko w pokrywaniu potrzeb lokalnych znajdują odbyt.

Żyto zyskało na popycie, jakkolwiek nieco wyższe ceny tylko za zdolne do eksportu, najcelniejsze ziarna dają się uzyskać.

Jęczmień zupełnie bez pokupu, wyborowe tylko gatunki, których brak dotkliwie czuć się daje, chętnych mają nabywców.

Owies, a mianowicie kanarek suchy, gruby i jasny, niemniej wyka pytane są i płacone wyżej.

Konicz był chwilowo mniej poszukiwany i niżej pierwotnych notowań płacony, obecnie jednak usposobienie zwraca się więcej ku zwyżce.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	7·50	9·10
„ biała	7·50	8·75
Żyto	5·25	6·10
Owies	5·50	6·—
Jęczmień	4.50	6·50
Rzepak	—·—	—.—
Lnianka	10·—	11·75
Konicz	60·—	96·—
Groch do gotowania	7·50	10·—
Groch pastewny	5·—	6·25
Bobik	6·—	6·50

Spirytus na termina złr. 30·50 za 10·000 lt. prct.

Wiedeń, 24 lutego.

Pszenica na wiosnę rok 1883 10·12—10·15, gotowę 10·——11·—, na jesień 10·47—10·52. Owies na wiosna 6·85 — 6·90. Owies na jesień 6·80 — 6·95. Owies handlowy 6·55 — 6·75. Zyto węgierskie 7·80 — 8·10 Zyto na wiosnę 1883 7·65—7·7. Zyto na jesień 6·93 —6·97. Kukurudza na wiosnę 6·5 — 6·0 gotowa 6·75—6·80.

Spirytus 31·75—32·—.

Nafta 24·25—24·50.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy piszą nam pod datą 24 bm.

„Spieszę z doniesieniem, że dziś przed godziną 5 rano dokonano u wielu różnych osób ścisłej rewizyi, między innemi i u jednego ze studentów uniwersytetu wydziału prawnego. Wiadomo, że są aresztowania lecz na razie dowiedzieć się nie można, kto jest aresztowany. W cytadeli przygotowano dla aresztowanych pomieszczenie w dziesiątym pawilonie. Zdaje się, że chcą aresztować *en masse.*

„Między robotnikami ogromne wzburzenie z powodu polecenia oberpolicmajstra, poddającego policyjno-sanitarnej rewizyi kobiety, pracujące w fabrykach, warstatach, maszynach i t. p. Polecenie to jednak dotychczas nie zostało, i zdaje się że nie zostanie wykonanem, kilku bowiem fabrykantów przedstawiło gen. gub. Albedyńskiemu całą niewłaściwość takiego postępowania. Obiega z tego powodu bardzo gwałtowna odezwa podpisana „komitet robotniczy", która oby nie wywołała fatalnych następstw".

Piszą nam z Wiednia pod dniem 25 lutego. że na dzisiejszem poniedziałkowem posiedzeniu Izby poselskiej rząd wniesie projekt o kredycie dodatkowym do budżetu na rok 1883 w ilości 50,000 złr., przeznaczonej na zaliczki nieoprocentowane dla gmin w Galicyi, dotkniętych niedostatkiem.

Donoszą z Petersburga:

Armia kaukazka i dywizya kawaleryi kaukazkiej zostaną zreformowane. Car nie przyjął adresu petersburskiej Rady miejskiej z powodu obchodu dziesięcioletniej rocznicy zaprowadzenia samorządu miejskiego. Mimo świetnych uroczystości karnawałowych zachmurzone czoło cara nie może się wypogodzić. Tęskni on za odosobnieniem w Gatczynie. *National Zeitnng* donosi. że dwór carski w czasie postu przenieść się ma znowu do Gatczyny.

Z Moskwy donoszą iż w Skopinie w gub. riazańskiej na rynku głównym znaleziono listy zapowiadające wysadzenie w powietrze cerkwi katedralnej w Moskwie. Katedrę zbadano lecz nie znaleziono nic podejrzanego. Z powodu wzburzenia ludu ustawiono naokoło Kremlu warty wojskowe, które wzbraniają przystępu osobom postronnym.

Korespondent dziennika *Nowoje Wremia* Mołczanow został wydalony z granic państwa bułgarskiego za systematyczne podburzanie społeczeństwa rosyjskiego przeciw Bułgaryi przekręcanie faktów i potwarze na ministrow bułgarskich.

Taki koniec czułej przyjaźni rosyjsko-bułgarskiej, polegającej na chęci gwałtownego jej zmoskwiczenia.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Lwów, *26 lutego. Dzisiaj* na zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego oświadczył br. Romaszkan, że według wiarogodnych informacyj rząd celem kompensowania Rumunii za kwestyę dunajską ma zamiar otworzyć granicę dla rumuńskiego bydła opasowego. Polecono komitetowi czuwać nad tą sprawą.

Wiedeń, 26 lutego. Do debaty generalnej nad budżetem przed rozpoczęciem dzisiejszego posiedzenia zapisało się dziesięciu mówców z lewicy. Gdy poseł Hausner chciał się zapisać do szeregu mówców, zwrócono na to jego uwagę iż z prawicy nikt dotychczas się nie zgłosił do głosu, wskutek czego p. Hausner powstrzymał się od zapisania się aż do jutra. Powstała ztąd sytuacya prawdopodobnie była powodem, iż p. Smolka po załatwieniu innych przedmiotów zamknął posiedzenie, nie dopuściwszy do rozpoczęcia będącej na porządku dziennym debaty budżetowej, która dopiero jutro ma się rozpocząć. W tym krótkim czasie prawica prawdopodobnie naradzi się nad sytuacyą i wyznaczy mówców.

Wiedeń, 26 lutego. Dowiaduję się z autentycznego źródła, że rząd jest tego zdania, że mimo przeciwnych usiłowań klubu polskiego, nie może odstąpić od zamiaru urządzenia głównej dyrekcyi kolei podkarpackiej wraz z innemi galicyjskiemi kolejami państwowemi w Wiedniu. Motywuje się to tem, że kolej podkarpacka jest strategiczną, więc główna jej dyrekcya musi być w ciągłem kontakcie z wiedeńskimi centralnymi urzędami wojskowymi.

Lecz rząd urządzi poddyrekcyę we Lwowie i wyposaży ją daleko idącemi atrybucyami. Język urzędowy z wiedeńską centralną dyrekcyą będzie niemiecki, zaś w kraju, pomiędzy urzędami kolejowemi i publicznością będzie polską. Mam podstawę do przypuszczenia, że rzecz ta została ze strony rządu notyfikowaną klubowi polskiemu.

Wiedeń, 26 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu naszego Koła poselskiego obradowano nad budżetem i postanowiono poruszyć w Izbie na nowo sprawę systematycznej regulacyi rzek i żądać większej dotacyi na budowle dróg skarbowych.

Madryt, 26 lutego. W Sewilli i Xeres odkryto socyalistyczno anarchiczne stowarzyszenie liczące 7.000 członków i posiadające tajny trybunał. Uwięziono wielu, którzy poczynili ważne zeznania.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 26 lutego. (Posiedzenie Izby poselskiej.) Do komisyi dla sprawy Kamińskiego wybrany Tonkli w miejsce Klaicza. Ustawy komasacyjne przyjęto w trzeciem czytanin. Nadesłaną z Izby panów nowelę szkolną przekazano komisyi szkolnej. Belcredi referuje o zmianach, przez Izbę panów w noweli przemysłowej uchwalonych, i wnosi. aby je przyjęto. § 1 przyjęto 126 głosami przeciw 105. Dalsze §§ przyjęto w redakcyi Izby panów bez zmiany. Przy § 38 wyraził Menger ubolewanie z powodu zbyt szerokiego zakresu działania rządu przy zaliczeniu gałęzi przemysłu do rzemiosł. Reprezentant rządu Weigelsperg i dep. Loeblich uchylają zarzuty Mengera.

Prezydent Smolka zapowiada, iż zamierza zamknąć posiedzenie; poczem Clam-Martinitz zaprasza członków komisyi dla sprawy Kamińskiego na posiedzenie, które bezzwłocznie ma się rozpocząć.

Na tem zamknięto posiedzenie Izby. Następne jutro.

Petersburg, 26 lutego. Redakcya dziennika rosyjskiego *Gołos* otrzymała od rządu trzecie napomnienie, a wydawnictwo zostało na 6 miesięcy zawieszone, przyczem zarządzono, iż po 6 miesiącach będzie pismo podlegało prewentywnej cenzurze. Jako motywa tego zarządzenia podaną jest okoliczność, iż pismo to szkodliwy przybrało kierunek w krytyce instytucyj państwowych i w przedstawieniu zamiarów rządu względem reform z lat ostatnich.

Petersburg, 26 lntego. Wczoraj odbył się w obecności cara przegląd wojska przed pałacem zimowym.

Petersburg 26 lutego. Car zarządził wysadzenie komisyi w celu zbadania wniosków zmierzających do koniecznej zmiany obecnych ustaw państwa.

Paryż, 26 lutego. Według doniesienia z Londynu do dziennika *Temps,* przyjęła konferencya dunajowa przedłożony jej przez Granvilla, a przez Rosyą bez zmiany przyjęty projekt ugody. Obecnie dokładają wszelkich starań, aby porozumieć się z posłem francuskim. Ostatnie posiedzenie konferencyi odbędzie się we środę

Paryż, 26 lutego. Ks. Chartres złożył wczoraj dowództwo pułku w Rouen i przybył do Paryża. Przedtem wydał jednak odezwę do wojska, w której powiada: „Wspierajcie mego następcę, przez gorliwość w pełnieniu służby, uległość i bezwarunkowe posłuszeństwo prawom krajowym i przepisom wojskowym, udowodnijcie, że moje wskazówki, które wam dawałem — płynęły zawsze z poczucia honoru i miłości ojczyzny".

Bruksela, 26 lutego. Z powodu wybuchu dynamitu w pewnej miejscowości koło Brukseli, aresztowano dwóch ludzi nazwiskiem: Cyval i Metayer, którzy skazani byli za spółudział w zaburzeniach anarchistów z Montceau-les-Mines. Zeznania ich naprowadzają na ślad spisku rewolucyjnego rozgałęzionego w Belgii i innych krajach.

Londyn, 26 lutego. Ks. Walii wyjechał do Berlina.

Londyn, 26 lutego. *Morningpost* donosi, iż konferencya dunajowa obradowała w sobotę tylko nad żądaniami Rosyi względem zatoki Kilia i że mocarstwa zgadzają się na przyjęcie projektu Barrera, lecz z pewnemi zmianami. Udzielone przez ministra Challemelacour posłowi francuskiemu Tissotowi instrukcye różnią się od instrukcyi, które mu poprzedni minister francuski udzielił. Pomimo obietnic uczynionych Rosyi, konferencya nie powzięła jednak dotąd żadnej stanowczej uchwały.

Teheran 26 lutego. Rząd wydał rozporządzenie zakazujące puszczania w obieg banknotów rosyjskich, gdyż wyciągają one kruszce z kraju, i oznajmił, iż banknoty po 15 marca b. r. będą skonfiskowane!

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 26 lutego 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·30	78·20
„ srebrna „	78·60	78·60
„ złota „	97·40	97.45
6% Węg. „ „	120·—	119.60
Losy z r. 1860	130·50	130.25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	827·—	824·—
„ kredytowe	313·50	304·30
Londyn	119·75	119·70
Dukat	5·66	5·65
Napoleondor	9·45	9·49
Lombardy	144·50	142·25
Losy z r. 1864	169·50	170·—
Akcye Karola Ludwika	309·25	309·—
„ Lwowsko-Czerniow.	171.50	170·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·50	168 50
„ Anglo Banku	—·—	—·—
5% Obligacye indemn. gal	98.—	98·—
Losy premiowe węg.	117·50	117 50
Akcye Koszycko-Bogum.	145·75	145·75
„ Północno zachodnie	208.75	206·50
6% Listy hipoteczne	100.60	100·60
Marka	58.45	58·50
Ruble papierowe	119·50	119·25
4% Renta złota węg.	89·05	88·55
5% Austr. Renta pap. nowa	93—	92·95
Akcye Siedmiogrodzkie	163·50	163·—
Berlin d. 24 lutego 1883.		
Wiedeń		170,70
Banknoty		170·85
Warszawa		204·—
Ruble		202.10
5% Listy zast. król. polsk.		62·90
4% „ likwidacyjne		55.40
Akcye Karola Ludwika		131·75
„ kredytowe		534·—

Usposobienie giełdy stałe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Do przedsiębiorstwa literackiego

które znajduje się w pełnym rozwoju, a nie mając na miejscu współzawodnika jeszcze bardziej rozwijać się może, poszukuje się **spólnika.** Osoby interesowane rozporządzające kapitałem pięć do sześciu tysięcy złr. a. w. otrzymają informacyę pod adresem: **S. Nr. 19** przez Administracyę „Nowej Reformy.“ 1230 3 3

Księgarnia K. Bartoszewicza

(Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński)

nabywa

Nra: 1, 2 i 5

„Przeglądu Literackiego i Artystycznego“

z r. 1882

jako zupełnie wyczerpane

1248 1 6

Koniczynę Białą

średnią, sprzedaje po cenie 35 złr. za korzec z worem i z odstawą do kolei w Słotwinie, do 10 Marca. Zarząd dóbr Jurków-Tworkowa przez Tymowę. 1251 3

Stowarzyszenie Rękodzielników

„ZGODA“

przy ulicy Zwierzynieckiej, dom W. Henischa, potrzebuje **od 1 Marca b. r. gospodarza dla swego lokalu.** Bliższych wiadomości zasięgnąć można u sekretarza Stowarzyszenia p. Bolesława Łysakowskiego, za rogatką Zwierzyniecką L. 26, codziennie między 3 a 4 po południu. 1244 2 3

SKŁAD FABRYCZNY

Wyrobów Karola Rzący

jako to:

Atramentów wszelkiego rodzaju

FARB STAMPILOWYCH

Szwarcu, Błyszczu

Smarowidła na obówie

kauczukowego i oliwnego,

znajduje się w handlu pod firmą:

J. Nowakowska

Sukiennice l. 29. 1182 4 6

TRAWĘ MIODOWĄ

(holcus lanatus)

własnej produkcyi świeżą i pewną sprzedaje zarząd dóbr **w Ubrzeżu** poczta **Łapanów** lub p. Michnik kupiec w Bochni.

I-szy gatunek po cenie **4** złr. **50** ct.
II-gi gatunek po cenie **3** złr. **50** ct.

za korzec wraz z workiem i wolną odsełką do kolei. Przy wzięciu na raz 10 korcy dodaje się 11ty bezpłatnie. Jest to jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę, jakoteż do podsiewania koniczów osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na wilgotną ziemię, bo nie znosi włóczki a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i czystych piaskach z trudnością wschodzi. Każdy worek opatrzony kartką i pieczątką. 1232 2 6

WIĘKSZE PIĘKNE 1215 9

MIESZKANIE

składające się z 8 pokoi, werandy i przedpokoju oraz kuchni etc. etc. wraz ze stajnią i wozownią natychmiast do wynajęcia.

Wiadomość przy ulicy Krupniczej Nr. 19, I. piętro.

Piszącym i Malującym

polecam skład mój **papierów listowych** od najprostszych do najwykwintniejszych, **farb olejnych** Schönfelda, **płócien malarskich** oraz wszelkich **nowości** w zakres handlu papieru wchodzących. **Bilety wizytowe i monogramy.** Wielki wybór **albumów, tek i sztambuchów.**

F. Szukiewicz

Kraków, Rynek A-B. 1211 6



Wyśmienite i powszechnie ulubione przetwory

przeciw

wypadaniu włosów i siwieniu

tychże

Dra Lejosse w Paryżu.

Ravissante Essencya na włosy!

Ravissante Olejek na włosy!

RAVISSNTE POMADA!

W celu pielęgnowania **włosów i** skóry na głowie użyć należy esencyi z olejkiem lub też esencyi z **pomadą.** Skóra się wzmocni, zapobiegnie się tworzeniu łupieżu i wypadaniu włosów, włosy się konserwują i ochronione zostaną przed wczesnem siwieniem. Przetwory te są całkiem nieszkodliwe i w skutkach swych znakomite, dlatego też od wielu lat są ulubione i najlepszej używają opinii.

CENY:	RAVISSANTE ESSENCYA NA WŁOSY	oryginalny flakon	1 złr. 20 cnt
	„ OLEJEK NA WŁOSY	„ „	1 „ — „
	„ POMADA NA WŁOSY	słoik porcelanowy	1 „ — „

Kto chce uniknąć łysiny, temu polecamy najusilniej te przetwory. Cieszą się one już od wielu lat tak u Pań, jak i Panów wielką wziętością, i wszyscy, którzy tych przetworów używają, polecają je swym znajomym i przyjaciołom. Włosy wypadają powoli, ale pewnie — gdy się nie użyje zawczasu stósownych i skutecznych środków.

KAŻDY BÓL ZĘBÓW ustaje natychmiast zupełnie i na zawsze wyleczony zostaje przez

Ravissante Essencyę do ust Dra Lejosse w Paryżu.

Niezrównany, tysiąckrotnie wypróbowany, najlepiej zalecony i ulubiony środek nietylko do konserwowania i zachowania chorych, lecz także i zdrowych zębów do zupełnego oczyszczenia tychże i do wzmocnienia dziąseł, zapobiega krwawieniu się tychże, także pruchnieniu i gniciu zębów —

szczególnie leczy i zapobiega bólom zębów

wszelkiego rodzaju (bierze się trzy łyżki stołowe wody, a jedne tej essencyi) gruntownie przez wypłukanie raz lub dwa razy, i czyni zbytecznem natychmiastowe wyrywanie chorych i bolących zębów. — Dorośli jakoteż i dzieci używają tego wybornego środka z równie dobrym skutkiem i za niedługo środek ten znajdować się będzie w każdym domu, gdyż wszyscy, którzy go wypróbowali, zalecają go chętnie innym. CENA oryginalnej flaszki 1 złr.

RAVISSANTE PASTA NA ZĘBY

(w porcelanowych słoikach 1 złr.)

RAVISSANTE PROSZEK NA ZĘBY 932 5

(Pudełko 50 centów).

Do czyszczenia i upiekszenia zębów niezrównany. — Zęby stają się białe jak perły, a przy używaniu tych środków ochraniają się przed pruchnieniem. Kto tych środków już raz używał, ten z pewnością już żadnych innych używać nie będzie, lecz tylko te każdemu zaleci.

Listowne zlecenia uskuteczniają się pod dyskrecyą za pobraniem pocztowem. — Nabyć można prawdziwe pojedynczo i w większej ilości.

w Głównym Składzie: Friederike Schwarz

Parfumerie „zum Blumenkorb“, **Budapest**, Rathhausplatz 9.

Skład w Krakowie: w aptece „Pod Słoniem“ u p. E. Stockmara,

tudzież we wszystkich aptekach monarchii austro-węgierskiej i zagranicą.

PATRONY METALOWE

robione podług przepisów ostro, także **patrony miejscowe** do strzelb wojskowych, towarowych i myśliwskich, również do rewolwerów wszelkich kalibrów, tudzież lotki, naboje, kapsle, zatyczki woskowe i płatki kartonowe, niemniej wszystkie **maszyny** lub aparaty ręczne do kalibrowania i robienia patronów, dostarcza w niezawodnych wysyłkach pocztowych aż do najwyższych ilości w najlepszym towarze i najtaniej:

Niemiecka Fabryka Patronów metalowych „Lorenz“ w Karlsruhe (Baden)

Jeneralny zastępca dla Austro-Węgier: **J. L. Walbinger & Meuschel w Nürnberg.**

Skład we wszystkich znaczniejszych handlach broni w Austro-Węgrzech. 463 9

J. BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to:

fajki piankowe, cygarniczki, cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, kule bilardowe, kręgle, szachy, arcaby, domina, laski, wielki wybor portmonetek, kije bilardowe i wszelkie przybory do bilardow. 1123 10 12

Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.

Tamże można pobierać naukę sztuki tokarskiej.

300 złr. każdemu zapłaci się, komu

Plaster Rheumatyczny Dra Szydłowskiego

Faubourg St. Denis 56, w Paryżu,

nie tylko wszelkie boleści rheumatyczne ulży, ale nawet po kilkukrotnem użyciu radykalnie od wszelkich słabości rheumatyzmowych wyleczy. — Cena jednej sztuki 3 złr. Obstalunki przyjmuje **wyłącznie „Agence de Pologne“** Boulevard de Strasbourg Nr. 43 **w Paryżu.** Korespondencya po polsku.

PODZIĘKOWANIE.

Ja podpisana cierpiałam od dłuższego czasu na rheumatyczny ból i zawrot głowy, tak że ani w nocy ani w dzień spać nie mogłam. Po 14-dniowem używaniu PLASTRU RHEUMATYCZNEGO Dra SZYDŁOWSKIEGO, nie tylko że straciłam zupełnie rheumatyzm w głowie, ale nadto czuję się być o wiele zdrowszą na ciele. Z wdzięczności polecam każdemu cierpiącemu ten radykalny środek.

Paryż 24 Czerwca 1882. (Rue Lettellier 30, Grenelle, Paris), **F. Vasseur** m. p.

W mojej obecności owo podziękowanie przez panią F. Vasseur podpisane. Paryż 24 Czerwca 1882. Komisarz policyi 15 dzielnicy **Rainer** m. p. 561 13

Ces. Król. Austryacki Nadworny Dostawca.

Król. Belgijski Nadworny Dostawca

Król. Niderl. Nadworny Dostawca

WYNAND FOCKING

W AMSTERDAMIE.

Fabryka wybornych

holenderskich likierów

założona r. 1769.

SKŁAD FABRYCZNY:

Wien, I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności Szanownej Publiczności są te likiery do nabycia także u znanych słynnych firm.

95-13

Przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 59, jest

10 sklepów

wraz z tylnemi jasnemi pokojami od 1 Kwietnia b. r. wolnych, i mogą być każdej chwili wynajęte bądź na restauracyą lub na kawiarnią. Bliższa wiadomość u stroża kamienicy. 1237 3 3

RZĄDCA

w sile wieku- uzdolniony w zawodzie gospodarskim tak praktycznie jako też teoretycznie, obeznany z najnowszemi narzędziami rolniczemi, a mogący się najchlubniejszemi rekomendacyami przedstawić, poszukuje posady zaraz lub od 1 Lipca r. b., a to rządcy, kasyera, magazyniera lub też dozorcy w fabrykach lub zródłach naftowych. Bliższa wiadomość w Krakowie na Groblach Nr. 18 pod literami: **W. Z.** 1241 2 3

Poszukuje się

praktykanta

do handlu korzennego, władającego niemieckim językiem. Post. rest. **Em. Kunz Tarnów.** 1162 5 5

Trawa Miodowa

nasienie na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa lat kilka. **Jeden** korzec wraz z workiem **4 złr. 50 cnt.** Przy odbiorze naraz **dziesięciu korcy** dodaje się **jeden korzec bezpłatnie.**

J. BULSIEWICZ

skład nasion w Bochni. 1196 10 26

HOTEL

w Limanowy, ze względu na budowę obok kolei transwersalnej nowo wymurowany, **jest do wynajęcia.** Obejmuje 17 ubikacyj i stajnię zajezdną.

PROPINACYA

do wydzierżawienia z wolnej ręki od 1go Stycznia 1884 r.

TAKI

600 sztuk dobrze okutych do sprzedania. Bliższe wiadomości w Zarządzie dóbr. 1239 2 4

Zaproszenie do przedpłaty

na

POSTĘP ROLNICZY

wychodzący pod redakcyą Stanisława Przyniczyńskiego w Bytomiu (Beuthen O/S.) rok VI.

Pismo to podaje wszystko to, cokolwiek może interesować światłego rolnika i gospodarza, traktuje rzeczy krótko, jasno i pouczająco.

Cena kwartalna wynosi w Galicyi 2 złr. Redakcya zaprasza najuprzejmiej do licznej prenumeraty, którą przesyłać można wprost pod adresem: Redakcya „Postępu Rolniczego“ Bytom (Beuthen O/S) Prusy. 707 5 ?

PAIN-EXPELLER „z kotwicą“ jest bardzo dobrym środkiem domowym.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 26 2.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	119 —	119 50
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 30	58 60
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 62	5 68
	20-to Frankówka złota		9 47	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	98 —	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		97 75	98 25
4	„ „ „ „		89 75	90 50
5	„ „ Banku Hipoteczn.		100 75	101 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 —	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		97 —	97 60
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	87 —	87 50
	Lwów, dnia 24 2.			
—	Akcye Banku hipotecznego ga	s. na zł. 200	304 —	306 50
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	97 80	98 25
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	89 75	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	100 85	101 40
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 10	100 60
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	97	97 60
6	„ „ Banku włościan.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		98 —	98 35
	Wiedeń, dnia 24/2.			
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 15	78 30
4½	„ „ srebrna	„ „ 100	78 50	78 65
4	„ „ złota	„ „ 100	97 60	97 75
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 95	93 15

%			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	118 50	119 —
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	130 70	131 —
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	137 50	138 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	169 75	170 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	170 25	171 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztuk 1	147 —	147 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 85	120 —
4	„ srebrna	„ „ 100	88 40	88 55
5	„ pap.	„ „ 100	86 70	86 85
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	117 50	117 75
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	116 50	117 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 80	110 20
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	97 —	98 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	98 20	98 70
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 75	99 25
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	115 75	115 55
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	102 —	102 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	33 —	33 25
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	25 75	26 —
	LISTY ZASTAWNE.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	117 75	118 25
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	— —	— —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	100 75	101 25
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 —	101 —
5	„ „ „ „ „	„ „ 100	97 25	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 12-letn.	„ „ 100	102 —	103 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 50	106 50
	„ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	90 —	91 —
5		„ 100	98 —	98 50

%			płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	99 50	99 80
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	101 —	101 15
4½	„ „ „ „	„ „ 100	98 15	98 30
4	„ „ „ „	„ „ 100	92 80	92 95
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.			
5	Albrechta . . . na 300 złr.	za złr. 100	93 50	93 75
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr.	„ „ 100	104 75	105 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr.	„ „ 100	98 50	98 75
5	Koszyc.-Bogumińskiéj . na 200 złr.	„ „ 100	94 50	94 75
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	93 40	93 80
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	92 —	92 50
5	Rudolfa . . . na 300 złr.	„ „ 100	98 25	98 75
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr.	„ „ 100	91 50	91 75
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr.	za sztukę 1	134 25	134 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	91 50	91 75
5	Nordosty . . . na 300 złr.	za złr. 100	91 —	91 40
	L O S Y.			
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	170 50	171 —
—	Klary . . . na 40 złr. m. k.	„ „	37 50	38 25
—	Towarz. żeglugi Dunajt. . na 100 złr.	„ „	108 75	109 50
—	Insbruck . . . na 20 złr. w. a.	„ „	21 75	22 50
—	Keglewich . . . na 10 złr. m. k.	„ „	19 50	20 50
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a.	„ „	18 60	19 —
—	Lublańskie . . . na 20 złr. w. a.	„ „	23 25	23 75
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	39 —	— —
—	Palfy . . . na 40 złr. m. k.	„ „	36 50	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 25	12 75
—	Rudolfa . . . na 10 złr. w. a.	„ „	20 50	— —
—	Salm . . . na 40 złr. m. k.	„ „	51 —	53 —
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois . . . na 40 złr. m. k.	„ „	45 —	45 50
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.	„ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie . . na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ . . . na 50 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Waldstein . . . na 20 złr. m. k.	„ „	28 25	29 —
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k.	„ „	37 —	38 —
	AKCYE BANKOWE			
5	Anglobank	na 120 złr.	121 50	121 75
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	111 75	112 —

%			płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	225 —	226 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	304 20	304 50
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	309 —	309 50
5	Hipeteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	829 —	831 —
5	Unionbank	na 100 złr.	118 60	118 90
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	170 25	171 —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2737 —	2742 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	194 50	195 50
5	Karola Ludwika	na 210 „	309 50	310 —
4	Koszycko-Boguminsk.	na 200 „	146 25	146 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	170 75	171 —
bez %	Morawsko-szląskie centr.		22 50	23 50
bez %	Prag Duxer		56 75	57 25
5	Rudolfa	na 200 złr.	166 —	166 25
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 25	164 75
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	335 25	335 75
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	142 75	143 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	163 50	164 —
5	Nordosty	na 200 „	164 50	164 75
	W A L U T Y.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki	„ „	9 49	9 50
	20-to Markówka	„ „	11 71	11 73
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 76	9 78
	Funty szterlingi	„ „	11 94	11 98
	Tureckie liry złote	„ „	10 76	10 78
	Banknoty włoskie	„ „	47 30	47 40
	Ruble papierowe	„ „	119 25	119 75
	Warszawa, dnia 24/2.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 85	100 15
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	87 30	87 50
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	94 25
	„ „ „ „ IIa „		92 —	92 20
	„ „ „ „ IIIa „		91 85	92 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.